Nr. 11. Kraków, dnia 13 Stycznia — Niedziela. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Baiera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

		Z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie	1 złr. 80 ct.	2 złr. 10 ct.
Kwartalnie	5 „ — „	5 „ 90 „
Półrocznie	10 „ — „	11 „ 80 „
Rocznie	20 „ — „	23 „ 60 „

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:

Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	6 „
Półrocznie	12 „
Rocznie	24 „

W Państwie Niemieckiem:		*Za granicą w ogóle:*	
Miesięcznie	3 złr.	Miesięcznie	3 złr.
Kwartalnie	7 „	Kwartalnie	8 „
Półrocznie	14 „	Półrocznie	16 „
Rocznie	28 „	Rocznie	32 „

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę* przysyłać należy *przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. ś. Jana Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści „Motory życia“ przez Autora „Marzycieli“.

Zwracamy uwagę PP. Kupców, Przemysłowców i Rękodzielników na ***„Przewodnik adresowy“***, zamieszczony na ostatniej stronicy pisma, w którym codziennie ogłaszamy ich firmy i adresy. Kto pragnie, aby firma jego w Przewodniku była ogłoszona, zgłosić się zechce do Administracyi *Nowej Reformy*, ulica św. Jana Nr. 13 na dole.

Kraków, 12 stycznia.

Dzienniki wiedeńskie doniosły zgodnie, że sprawa ugody indemnizacyjnej między rządem austryackim a Sejmem galicyjskim w obecnej sesyi Rady państwa nie przyjdzie wcale na porządek dzienny, a to z obawy, ażeby opozycya Lienbachera jej nie obaliła. Nie brak przy tem ze strony organów „zjednoczonej lewicy“ lekkich wskazówek, że gdyby Polacy „poprawić się“ chcieli i do lewicy zbliżyć, w takim razie oprócz „prezentu 75 milionów“ mogliby coś jeszcze więcej na rzecz kraju swego wytargować Czemby miało być to „coś więcej“ — tego nie powiedziano nigdzie, ale wnosząc z tego, czego pozwalają się domyślać owe dzienniki — wnosząc z dwukrotnych w tym duchu wystąpień posłów „zjednoczonej lewicy“ w roku zeszłym — godzi się przypuszczać, że nie mają one nic innego na myśli, jak tylko polityczną odrębność naszego kraju. Za cenę „zupełnego niemięszania się“ Galicyi w sprawy, dotyczące całości tej połowy monarchii, za cenę zatem puszczenia Czechów, Morawców i Ślązaków zupełnie na pastwę niemieckich hegemonów — ofiarują nam całkowicie czy częściowo autonomiczne stanowisko w tej połowie monarchii, ofiarują nam ów sławny „prezent“ 75 milionów w indemnizacyjnej ugodzie wrzekomo zawarty. Są to wszystko dotychczas tylko pomysły pojedynczych głów wśród „zjednoczonej lewicy“ — ale wcale nie jest niemożliwem, że te prywatne zapatrywania jednostek staną się istotnie wyrazem większości tej lewicy. To też — jak przed paru dniami pisaliśmy o upadku gabinetu hr. Taaffego jako niepożądanym, ale **możliwym**, i o potrzebie przygotowania się na tę możliwość — tak też i dzisiaj sądzimy, że już nie luźnie rzucone, ale na seryo poczynione ze strony lewicy przyrzeczenia mogą być ceną, za jaką zechcianoby kupić nasze głosy w bliskiej już a dla obu wielkich stronnictw krytycznej rozprawie o języku państwowym. Trzeba tedy tym możliwym ofertom nieco bliżej się przypatrzyć.

Co do „prezentu“ 75 milionów — to warto, aby raz wszystkie stronnictwa w Austryi rządowe i opozycyjne wiedziały, że za tę cenę nas nie kupi. Wiadomo, że ów mniemany prezent, t. j. wykreślenie nieuzasadnionej pretensyi, jaką sobie skarb państwa do Galicyi z tytułu indemnizacyi rości — to tylko częściowe uznanie opartego na patentach cesarskich prawa naszego, częściowe uczynienie zadość sprawiedliwości. Wiadomo, że kazano nam to okupić tem oczywistem kraju naszego pokrzywdzeniem, iż więcej w przyszłości mamy na spłatę indemnizacyi płacić niż dotychczas, więcej, aniżeli **centralistyczne** ministerstwo w swoim projekcie ugody żądało, więcej, niżby się dało w jakikolwiek sposób usprawiedliwić. Wiadomo, jak słabą większością i jak ciężkiem sercem Sejm tę pseudo-ugodę uchwalił. Jeżeliby zatem ktoś nam przyrzekał, że tę uchwałę Sejmu wykona, przez przeforsowanie jej w Radzie państwa, to nie przyrzeka nam nic takiego, na czemby krajowi tak szczególnie zależało, nic, cobyśmy mieli potrzebę forsować, i jakiemiś znów z naszej strony nowemi czy to ofiarami czy zobowiązaniami okupywać. Im później ugoda wejdzie na stół Izby, tem dłużej będzie kraj płacił dotychczasową niższą kwotę zamiast wyższej „ugodowej“ a dla kraju tak jak nasz biednego i to się przyda!

Co do owego odrębnego stanowiska, którem nas czasami chcą łudzić luźne głosy niemieckie, zwłaszcza od chwili uchwalenia noweli szkolnej w Radzie państwa — to zapewne nikt w kraju się nie znajdzie, ktoby potrzeby tego nie uznał, ktoby owej odrębności, czyli **istotnego** samorządu kraju nie pragnął. Jeżeli od lat przeszło dziesięciu programu tego, w rezolucyi z r. 1868 złożonego, a kilkoma potem uchwałami Sejmu podejmowanego, nikt ponownie nie podnosił — to nie, jakoby kraj był od niego odstąpił, lecz dlatego, że nie było żadnych do wykonania go widoków. Programem on nigdy być nie przestał.

Ale pytamy: czy „zjednoczona lewica“, **gdyby** nawet szczerze chciała, jest w stanie **sama** doprowadzić nas do celu, programem tym wskazanego? Prosty rachunek wskazuje, że bez Czechów i innych reprezentantów nie niemieckich narodowości, samemi tylko głosami Polaków i zjednoczonej lewicy, wykonać się to nie da, bo głosy te nie wystarczą do zmiany konstytucyi, a oczywiście byłaby to kwestya konstytucyjna. Dziś więc „zjednoczona“, choćbyśmy w szczerość jej oferty uwierzyli, a o tę wiarę jakoś nam bardzo trudno, nie mogłaby dotrzymać tego, coby nam przyrzekła w napadzie nie jakiegoś poczucia sprawiedliwości i uznania naszego stanowiska w monarchii, ale w napadzie złego humoru, „na złość“ Czechom. Najprostszy więc interes i rachunek nakazuje nam, nie iść na lep takich obiecanek.

Dziennik Polski dowiaduje się, że Wydział krajowy, chcąc w sprawozdaniach swych zawiadomić Sejm co się stało z jego uchwałami, odniósł się do prezydyum namiestnictwa ponownie z prośbą o wyjednanie przychylnej decyzyi ministerstwa w sprawie tych uchwał. Odnosi się to: a) do sprawy **regulacyi rzek spławnych** — b) toż samo niespławnych, do czego Sejm zobowiązał się dodawać z funduszu krajowego 33 prc. c) do sprawy **przeniesienia zarządów kolejowych do kraju i urzędowania w języku polskim** — d) do sprawy szutrowisk i zajmowania gruntów na cele regulacyjne. We wszystkich tych sprawach namiestnictwo jeszcze z początkiem zeszłego roku przedłożyło ministerstwu uchwały Sejmu, — dotąd bezskutecznie.

Z Rosyi o Rosyi.

(Ustawa językowa dla Finlandyi w przeciwstawieniu do narodowego prześladowania Polaków. — Adepci rosyjskiej idei sławiańskiej na Rusi. — Ofiary Rosyan na rzecz „męczenników polsko-austryackiej polityki.“ — Opinie uczciwych Rosyan. — Idea przewodnia sfer rządzących w Rosyi. — Śmieszne marzenia o zmianie systemu rządowego. — Loris-Melikow. — Epidemia kradzieży w Rosyi. — Skandal publiczny. — Uniewinnienie złoczyńców przez sądy przysięgłych w Kijowie i Moskwie. — Upadek moralności publicznej w Rosyi. — Apostrofa Katkowa.)

⨀ W Rosyi dziwne dzieją się rzeczy. Jednocześnie widzieć tam można największe tępienie jednych narodowości i chętne popieranie innych, nie dla osiągnięcia pewnego politycznego celu, lecz tak sobie od niechcenia — z fantazyi, a jeżeli kto chce, dla politycznego kłamstwa.

Bardzo znaczącym wypadkiem ostatnich dni jest przyznanie Finlandyi obszernych praw, zapewniających swobodny rozwój dla fińskiej narodowości. W prowincyi tej, władze posługiwały się dotychczas wyłącznie językiem szwedzkim. — I tam jednak, na dalekiej Północy, obudziła się świadomość narodowa, której wyrazem była prośba sejmu finlandzkiego o przyznanie praw językowi fińskiemu. Prośba ta została przez cara uwzględnioną w duchu życzeń ludności i jej przedstawicieli. Z dniem 1 stycznia, jak donoszą dzienniki rosyjskie, wszedł w Finlandyi w wykonanie ukaz carski, załatwiający ostatecznie kwestyę języka fińskiego. Według niego językiem urzędowym, w niższych instancyach sądowych i władzach administracyjnych ma być język fiński, wyższe zaś sądy i organa administracyi, mają odpowiadać stronom w języku wniesionego podania. Dalej według tego ukazu burmistrze, radcy miejscy, notaryusze, przewodniczący sądów, mają dokładnie władać fińskiem narzeczem, co zaś do wewnętrznej korespondencyi między władzami, sejm finlandzki ma opracować osobny projekt.

Tym sposobem dla Finlandyi odsłoniły się widoki poparcia budzących się zaledwie narodowych i politycznych aspiracyj. Gdy kraj ten otrzymuje to, co mu się sprawiedliwie należy, jednocześnie naród polski doznaje od rządu rosyjskiego najsroższego ucisku i bezprzykładnego w dziejach prześladowania narodowego. Milionowej zaledwie ludności, bez przeszłości historycznej i odrębnej cywilizacyi, przyznaje rząd narodowe prawa, gdy tymczasem kilkanaście milionów Polaków, pozbawionych wszelkich praw przyrodzonych ludzkich i narodowych, jęczy w okowach rządu, który odmawia prawa do bytu i życia narodowi, co w dziejach cywilizacyi świetną odegrał rolę, co dziś jeszcze, pomimo rozćwiertowania i wszelkich niszczących potęg, nieutracił znaczenia w rzeszy ludów europejskich, a to dzięki swej sile wewnętrznej i pracy narodowej we wszelkich dziedzinach umiejętności i sztuki.

Zaiste, dziwna to anomalia, aby jedno i to samo państwo, które z dumą zwie się sławiańskiem, popierało drobne plemię, obce sławiańszczyznie, używające zaledwie narzecza, a jednocześnie krwawo znęcało się nad Polską, stojącą niewątpliwie pod względem języka, literatury i innych czynników cywilizacyjnych, na czele rodziny sławiańskich ludów. Jest to nowy dowód złożony przez rządzącą dziś w Rosyi osławioną trójcę, iż pragnie ona bezwzględnie i stanowczo pochłonięcia szczepów sławiańskich za pomocą fanatycznej propagandy prawosławia i szalonej rusyfikacyi. Niszczące fale panmoskwicyzmu Polacy mężnie powstrzymują, chroniąc przez to od zagłady słabsze jednostki narodowe — drobniejsze odłamy Sławiańszczyzny.

Nie wszystkie jednak pobratymcze nam narodowości należycie skorzystały z strasznych przykładów niecnego ciemiężenia Polski przez Rosyą. Nawet między najbliższymi dla nas Rusinami, znajdują się, na szczęście dość nieliczni, adepci sławiańskiej idei, rzekomo przez Rosyą reprezentowanej, chociaż nie tylko rząd rosyjski, ale i opinia publiczna, jawnie w prasie rosyjskiej oświadcza, iż hasłem Rusinów jak na dziś, powinno być duchowe zlanie się z Wielkorosyą, tudzież zaniechanie próżnej walki narzecza ruskiego z naturalną przewagą wielko-rosyjskiego języka, gdyż Rusini i Rosyanie są dziećmi jednego pnia macierzystego. Tak pisało niedawno *Nowoje Wremia* w odpowiedzi na hasło rzucone przez *Diło*: „Ruś dla Rusi“. Lecz moskolofilskich zaślepieńców nie zdoła nawet przekonać obojętność, jakiej doznali „męczennicy polsko-austryackiej polityki“ od swych „północnych opiekunów“, którzy na porywające wezwanie aksakowskiej *Rusi* do ofiar na rzecz owych „męczenników“ odpowiedzieli nędzną sumą 1150 rs. Zbyt to śmieszna ofiarność stumilionowego ludu!

W samej atoli Rosyi znajdują się poczciwi ludzie, co z oburzeniem patrzą się na polityczne kłamstwa rządu rosyjskiego, lecz nie dziwią się zbrodniom przez rząd rosyjski i obałamucone przezeń masy popełnianym w Polsce przeciw idei sławiańskiej, gdyż jak słusznie się wyraził przed kilkoma dniami jeden z dzienników rosyjskich: „w Rosyi wymazano z kodeksów moralności wielkie słowa sprawiedliwości i miłości.“ — Natomiast zasada gniewu i zemsty aż do dziesiątego pokolenia jest ideą przewodnią sfer rządzących dziś w Rosyi. Panowanie zaś trójcy Tołstoja, Pobiedonoscewa i Katkowa bynajmniej nie jest zachwiane, o czem zapewnia nas dobrze poinformowany korespondent petersburski *Nordd. Allg. Zeitung*, który pisał niedawno: „W tutejszych i zagranicznych dziennikach rozeszła się pogłoska, jakoby przyjazd do Petersburga gen Loris-Melikowa, byłego ministra spraw wewnętrznych, miał być w związku zamierzonemi zmianami w składzie osobistym władz naczelnych. Pogłoska ta nie ma żadnej podstawy. Tego rodzaju zmian spodziewać się nie można. Hr. Loris-Melikow, jak mogę zapewnić, sam nie jest skłonny do zajęcia jakiegokolwiek stanowiska, mającego łączność z rozstrzyganiem będących obecnie na porządku dziennym kwestyj.“

Haniebny więc system rządowy nadal demoralizować będzie i tak już do głębi zdemoralizowane społeczeństwo rosyjskie, które, dzięki korupcyi z góry pochodzącej, utraciło wszelkie poczucie prawa i pogrążyło się w anarchi pojęć etycznych. Społeczeństwo to zdaje się obecnie przedewszystkiem hołdować dewizie **Kreczyńskiego**: „Pieniądze są — trzeba tylko wiedzieć gdzie są ukryte, aby je zabrać“. Pod tym hasłem całą Rosyę, według wyrażenia *Nowosti*, opanowała „epidemia kradzieży“, a zresztą powiadają zwolennicy cudzej własności „dla czegóż kraść nie mamy, kiedy nasze sądy przysięgłych uwalniają zazwyczaj złoczyńców mimo udowodnionej jak na dłoni winy?“

Uwagi te nasunęły się nam z powodu dwóch najnowszych, niezwykłych objawów życia społecznego, które w zdumienie wprawiły jurystów prawdziwą potwornością prawniczą, i etyczną, a mianowicie z powodu dwóch niemal jednocze-

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

41) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

Rozdział dwudziesty.

Przy trumience.

Iwo do domu wracając, nie zdawał sobie sprawy z tego, co widział i słyszał. Dzień nie był dłuższy, niż każdy z dawniejszych, a jednak, ile w nim przeżył, ie wrażeń doznał! Rano wprowadzan go do sali śmiertelnej; teraz wracał od tej, którą kochał pierwszą gwałtowną miłością. Idąc, często stawał, głęboiej oddychał i ręką po czole przesuwał. W mózgu czuł chaos, myśli wirowały mu w podskokach szalonych, napróżno usiłował je pochwycić i na logiczną nić nawiązać — w uszach wzburzona krew szumiała.

Gdy wszedł do swego pokoju, do lokaja, który nań czekał, słowa nie przemówił, tylko natychmiast spać się położył. Znużony organizm prędko też usnął, lecz sen ten był ciężki, gorączkowy. Całą noc trapiły go straszne jakieś obrazy, słyszał huk dzwonów kościelnych i żałobny śpiew księży; widział ludzi płaczących i krzyże na mogiłach. Kilka razy budził się przerażony i wtedy zawsze serce tłukło mu się w piersi niespokojnie, a chociaż wstydził się swojej słabości i zasypiał na nowo, znów dawne śnił obrazy.

Gdy się ubierał, dosyć już było późno. W milczeniu skończył toaletę, napisał słów kilka do Alfreda, przepraszając go, że może cały dzień się nie pokaże i wybiegł na ulicę.

Dzień był bardzo piękny, ani chłodny, ani zbyt gorący. Minąwszy miasto i bramę Słoneczną, puścił się drogą do Zalesia. Miejscowość ta była oddalona o dobrą milę. Iwo nie wziął dorożki. Po długiem więzieniu ruchu potrzebował. Zresztą i dzisiejszy jego nastrój nie zniósłby spokojnego siedzenia. Szedł więc pieszo.

Było właśnie południe, gdy wielki bór minąwszy, znalazł się na pagórku, zkąd widać było Zalesie. Na prawo ciągnęła się duża osada fabryczna, wśród której, jak iglice strzelały liczne kominy; na lewo, do urodzajnego wzgórza przyparta, rozsiadła się wioska, przez samych robotników zaludniona. Między jej chatami, na niewielkiem podwyższeniu, wznosił się kościołek, z którego wieży odzywał się właśnie dzwon południowy.

Iwo znał dobrze Zalesie. W jednym z tych domków robotniczych on sam na świat przyszedł i lat dziesięć z matką w nim przemieszkał. Później często tu bywał, odkąd bowiem zaczął myśleć o różnych zagadnieniach społecznych, żadna miejscowość nie była dlań tak dobrą, jak właśnie Zalesie do robienia spostrzeżeń.

Tu miał kilkadziesiąt fabryk najrozmaitszego rodzaju, tu było robotników kilka tysięcy; tu wreszcie żyli rozmaici właściciele, od humanitarnych począwszy, dbałych o swoich robotników, a na tyranach skończywszy, którzy bogacąc się znojem klasy pracującej, uważali ją za warstwę jedynie na to stworzoną, by drugim służyła, sama zaś żadnych potrzeb nie miała.

Czas jakiś postawszy, Iwo zwrócił się na lewo i poszedł do wioski.

Przed drugą chatą za kościołem wieśniak siedział i kawałek drzewa pilnie heblował. Tak był swoją robotą zajęty, że dopiero wtedy głowę podniósł, gdy usłyszał głos nad sobą:

— Powiedzcie mi, proszę, czy tu mieszka Maryanna Sierotka?

— Ta tu ... tam w sieniach ... drugie drzwi na prawo.

Wszedł do sieni — drzwi zastał otwarte. Postąpił ku nim nie bez wzruszenia.... Wszak spodziewał się swoje dziecię zobaczyć... Jakiż atoli obraz jego oczom się przedstawił!

Na środku biednej izby stał stół czarnem suknem nakryty, na nim leżała trumienka z drzewa sosnowego, w niej w bieli dziecię umarłe. W głowach paliły się dwie świece; na boku stała kobieta zapłakana i w drobne rączki dziecka wciskała obrazek przedstawiający Chrystusa na krzyżu.

Chciał naprzód postąpić, nie mógł ... oburącz drzwi się chwycił. Zardzewiałe zapasy skrzypnęły, kobieta ku sieni spojrzała.

— Wy Maryanna Sierotka? — cicho zapytał.

— Ja, panie.

— A to dziecię?

— To mój biedny Gucio ... także panie sierotka! — i kobieta głośnym płaczem wybuchnęła.

Iwo odzyskał siłę męzką; podszedł więc do trumienki. Spojrzał na drogie swemu sercu zwłoki. Twarzyczka była prawie czarna, oczy zapadły się głęboko, na ustach widać jeszcze było ból srogi. Snać młody organizm długo śmierci się opierał, nim go zmogła.

— Cóż mu było? — dobra kobieto.

— Ta co, ciężka choroba i koniec. Przedwczoraj rano biedaczek jeszcze się bawił, potem nagle zaczął chrypieć, przyszła gorączka, a wieczór tak go już coś dusiło, że strach było popatrzeć. Chwytał się za gardło, oczy miał na wierzchu, rączki do mnie wyciągnął, jakby prosił, bym go ratowała, lecz cóżem ja mogła biedna kobieta!... O! czemużem tego dożyła, czemu mnie Bóg wpierw nie zabrał! Bo trzeba panu wiedzieć, że to dziecko nie moje, tylko jakiejś wielkiej pani, która mi je dała na wychowanie, alem się przywiązała do robaczka, jakby do własnego.... Jaki on był dobry, jaki grzeczny, a jaki posłuszny, już chodził i mówić zaczynał, chociaż miał dopiero półtora roku.... Tu wszyscy go kochali. Nasz stolarz za darmo zrobił mu trumienkę i teraz jeszcze przed chatą krzyż mu struże, a kościelny pożyczył mi kawałek sukna czarnego, bo nie było z czego zrobić katafalku.

— A matka tego dziecka wie co się stało?

— Nie wie jeszcze... trudno mi było ciało same zostawić.

— Trzeba było koniecznie dać jej znać przez kogoś... teraz gotowa rozpaczać.

Kobieta uśmiechnęła się boleśnie.

— Niech się pan nie boi! — odparła. Ta pani kocha więcej swoje psiątko, które całemi dniami trzyma na kolanach, niż to pisklę biedne. Pięć miesięcy był u mnie jej synek, a chociaż ma konie, powozy, ani raz nie przyjechała... do siebie także przynosić go nie pozwalała. Ja nie wiem co to za matka, to jakiś potwór nie kobieta. Chociaż, kto wie, może i dziwić się nie trzeba.... Czyż to ona miała czas myśleć o swojem dziecku? Kiedy przyjść było, to albo jej w domu nie ma, lub też gości pełno.... Pieniądze dawała mi najczęściej przez starego Karola, dobre to jeszcze człeczysko, ale ze mną widziała się przez cały czas dwa czy trzy razy.... Niech jej tam Pan Bóg nie pamięta ... ten biedaczek już jej przebaczył.

— Więc nie byliście u niej podczas choroby dziecka?

— Byłam, jeszcze przedwczoraj, jak tylko chrypieć zaczął, ale niesposób było ani się jej doprosić, ani doczekać. Karola nie było w domu, a ten lokaj, co wychodził, tylko mnie ofuknął. Pomyślałam sobie, jam tu gotowa do rana przesiedzieć, a tymczasem mój biedny Gucio umrze bez pomocy. Wróciłam więc do domu, wezwałam jednego z tych doktorów, co w naszych fabrykach kurują, ale nie pomógł.... Teraz trzeba biednę pisklę złożyć w ziemi poświęconej.... Chociaż jestem biedna wyrobnica, sama zapłacę za grób i za pokropienie ciała, bo mi się zdaje, że to moje dziecko umarło... Tamta pani niech tymczasem nic nie wie, bo wiedzieć nie warta!

— Nie troszczcie się kobieto, oto macie na wydatki — rzekł Iwo pieniądze podając.

— Pan bardzo dobry... ale że mi też dotąd na myśl nie przyszło zapytać, co pan za jeden i po co tu przyszedł...

— Będąc w fabryce, dowiedziałem się przypadkiem o śmierci tego dziecka, a żem znał jego ojca, więc przyszedłem ciało odwiedzić.

— To pan znał nieboszczyka jego ojca? Prawda, w pałacu mi mówili, że ta pani wdowa.... Ale czemu też ona dziecka w domu nie trzymała?... Hej! kto tam wie, dla czego te panie robią to lub owo? W biednym stanie inaczej! U nas, żadna matka, choćby najbiedniejsza, za pieniądze nawet nie dałaby dziecka od siebie, ale między państwem jakoś nie tak i nikt się temu nie dziwi.... Ojoj! ile to ja teraz mam pieniędzy — mówiła dalej, na rękę patrząc. — Kiedy pan taki dobry, to pójdę zaraz do księdza, żeby przyszedł, z procesyą i ze światłem... niech moje biedniątko pochowają, jak Bóg przykazał. I ludzi więcej przyjdzie, bo jak jest parada, to każdy ciekawy.

Już chustkę zarzuciła, lecz coś jej na myśl przyszło.

— Jak tu pójść teraz, kiedy przy ciałku nie ma nikogo.... Poproszę chyba stolarza, niech tu hebluje.

— Idźcie, dobra kobieto, idźcie spokojnie, ja tu na was poczekam — odpowiedział Iwo.

(C. d. n.)

śnie toczących się procesów analogicznych: kasyera Spirydowa w Kijowie i rodziny kasyera Mielnickiego w Moskwie. Pierwszy z nich skradł z portfelu bankowego 167.000 rs., druga zaś ukrywała przez dłuższy czas 307.000 rs. skradzionych przez ojca. W obydwóch procesach fakt kradzieży znacznych sum został sprawdzony, udowodniony i przez oskarżonych przyznany. Spirydow sam się przyznał do kradzieży a pozostałe dzieci i krewni Mielnickiego oświadczyli, iż skradzionemi przez ojca pieniądzmi podzielili się i obrócili na własną korzyść.

W obydwóch procesach sędziom przysięgłych postawiono jednakowe pytania: 1) Czy oskarżony ukradł oznaczoną sumę? i 2). Czy oskarżony jest winien zarzuconego mu czynu? Na pierwsze pytanie przysięgli odpowiedzieli tak, na drugie zaś nie. Wskutek takich werdyktów oskarżeni zostali uniewinnieni, a publiczność licznie zebrana w sali sądowej w obydwóch wypadkach wpadła w cielęcy szał, przyjmowała wyroki hucznemi oklaskami, przyczem składano złoczyńcom serdeczne nowoczesne życzenia.

Uniewinnienie to wywarło silne wrażenie. W prasie rosyjskiej zapanował dziwny zamęt i niezgodność zapatrywań. Jedne dzienniki usprawiedliwiały uniewinnienia, większość jednak gazet surowo potępiła zarówno sędziów przysięgłych jak i publiczność, wymierzającą prawdziwy policzek społeczeństwu rosyjskiemu. Wyroki, powiadają uczciwsze dzienniki, uświęciły niejako kradzież, potępianą dotychczas przez ustawy i sumienie ludzkie jako najobrzydliwszą przeciw społeczeństwu zbrodnię. I któż to uświęcił, kto pogwałcił zasady moralności, poczucie sprawiedliwości i prawa? Oto czoło inteligencyi — najlepsi obywatele rosyjscy! Mniej więcej w ten sposób przemówił *Russkij Kuryer*. Sądy przysięgłych są sądami publicznego sumienia i wyrażają w sobie istotne sumienie rzeczywistego społeczeństwa. Uniewinniające złoczyńców wyroki sądów przysięgłych wskazują przeto, iż społeczeństwo rosyjskie zatraciło w sobie poczucie uczciwości, pojęcie dobra i prawdy, wybrańcy zaś jego poddają się tylko duchowi czasu i wpływowi upadku moralności publicznej.

Z powyższego publicznego skandalu skorzystał Katkow i namiętnie rzucił się na instytucyę sądów przysięgłych, pragnąc sądownictwo rosyjskie, oparte na wcale dobrych zasadach, cofnąć wstecz do czasów sądów koronnych Iwana Groźnego. Oto apostrofa moskiewskiego dyktatora: „Czegóżmy się doczekali? Po sprawie Wiary Zasulicz kroczyliśmy drogą sądową do zupełnego rozkładu. Czemże są ustawy, które utrzymują społeczeństwo ludzkie, jeżeli tych ustaw nie podtrzymuje znowu siła państwowa? Ustawa jest ustawą, jeżeli jest zbrojną, kiedy jest wyrażeniem siły państwowej, groźnie nakazującej jej wykonanie. Gdy zaś władza państwowa przestaje działać, w takim razie i wszelkie ustawy utrzymujące społeczeństwo ludzkie tracą się i stają się przedmiotem pośmiewiska." A więc rakiem w tył nazad!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 10 stycznia.

Dopoty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie. Przysłowie to da się zastosować do osławionego inspektora szkolnego Kryłowa, który gwałtem pozował na Murawiewa i w prześladowaniu narodowości polskiej z pewnością przeszedłby tamtego, gdyby go postawiono na tak wysokiem stanowisku i w takich samych warunkach, w jakich znajdował się okrutny wielkorządca Litwy.

W szkołach, na pensyach bez ceremonii wymyślał nauczycielom wobec uczniów w klasie — ale *notabene* wymyślał po rosyjsku z całem bogactwem słownika. Donosiłem wam, że pewnego razu kazał guwernantce podać sobie palto, a w odpowiedzi na to rozzuchwalił się do tego stopnia, że przełożonę na znak zadowolenia, poklepał po ramieniu. Że jednak stało się to w obecności mężczyzn, więc jeden z nich, gdy zostali sam na sam, wytłómaczył mu grzecznie, że tak się z naszemi kobietami obchodzić nie wolno — i to tak dobitnie, z takim akcentem mu to wytłómaczył, że biedny p. Kryłow, który na przeprowadzenie swego brzucha przez drzwi w zwyczajnych warunkach potrzebuje przynajmniej kwadrans czasu, teraz w mgnieniu oka ujrzał się za drzwiami. No ale że policzki równie jak brzuch ma tłuste, więc może i nie czuł tak bardzo. Już go sama snać natura opatrzyła poduszkami, przewidując, że mu się przydadzą.

Otóż i Apuchtin II-gi! Powtórzyła się Apuchtinada z tą różnicą, iż Kryłow nie otrzymał Aleksandra Newskiego. Wskutek tego wypadku Kryłow, jak się dowiaduję, wkrótce ma opuścić Warszawę, i nareszcie nas uwolnić od swej opieki. Szkoda wielka, że niecałkiem ze służby został wydalony, lecz tylko został translokowany, dotychczas jednak nie mogę wskazać miejscowości, którą zamierza uszczęśliwić swą obecnością, gdyż dowiedzieć się nie mogłem. Po doznanej nauczce może tam będzie oględniejszy.

Lwów, 11 stycznia.

(=) Pisałem niedawno, że administrator tutejszej dyecezyi gr. kat. zwołał na dzień 22 stycznia r. b. sobór delegatów całego kleru gr. kat. w celu naradzenia się nad kwestyą kongruy duszpasterskiej, która, jak wiadomo, w najbliższej przyszłości ma być przedmiotem obrad Izby posłów wyższej Rady państwa. Z kurendy przew. administratora wypływało całkiem niedwuznacznie, że tylko ta sprawa ma być przedmiotem soboru delegatów. Tymczasem pojawiają się oznaki, że na tem zebraniu duchowieństwa gr. kat. obu dyecezyj galicyjskich omawiane będą sprawy, wychodzące znacznie po za ramy oznaczone przez ks. Sylwestra Sembratowicza. Oznakami temi są artykuły, które obecnie drukuje tutejsze moskalofilskie *Słowo*, a które wzywają duchowieństwo, ażeby zebrawszy się we Lwowie, wzięło pod rozwagę sprawy następujące:

„Polacy, których w Galicyi jest półtrzecia miliona, mają 4 biskupów i 7 infułatów, pomiędzy którymi jest dwóch sufraganów, mających w Sejmie głosy wirylne; owóż Rusini, których w Galicyi jest także półtrzecia miliona, powinni mieć także 4 biskupów z siedzibami: w Stanisławowie, Lwowie, Przemyślu i Krynicy, albo w Bełzie, lub też w Samborze, i wszyscy ci pasterze powinni mieć w Sejmie głosy wirylne. Ponieważ Polacy mają dwa uniwersytety i kilkanaście szkół gimnazyalnych, przeto Rusini, którzy płacą 25 milionów tytułem podatków i dostarczają mnogo ludzi do wojska, mają prawo żądać, ażeby tak, jak w Pradze dla Czechów, utworzono dla nich osobny uniwersytet we Lwowie z ruskim językiem wykładowym. Nadto powinni domagać się utworzenia dla nich szkół agronomicznych we Lwowie, Przemyślu, Samborze, Drohobyczu, Sanoku, Stryju, Kołomyi itd. z ruskim językiem wykładowym. Dalej pisze *Słowo*: „Na wydziale teologicznym nauka dogmatyki, pedagogiki pastoralnej itd. powinna odbywać się tylko w języku ruskim, a w szkołach średnich, w których bywa wykładana „historya Polski" (?) powinna być także wykładana „historya russka" (?). Seminarya nauczycielskie żeńskie z językiem wykładowym russkim powinny powstać we Lwowie, w Stanisławowie, Kołomyi, Przemyślu, Samborze, Sanoku i Tarnopolu. Ponieważ Rusini stanowią naród liczący półtrzecia miliona, przeto wszędzie, gdzie są w większości, nie powinien ich nikt zmuszać do używania innego języka, jak tylko russkiego, a więc tylko ten język powinien być używany w urzędach, a korespondencya powinna odbywać się kirylicą.

„Półtrzecia-milionowy naród polski w Galicyi — pisze dalej *Słowo* — ma dwóch ministrów i kilkunastu sekcyjnych (??) w Wiedniu, którzy stoją na straży jego interesów (!!) a więc i my Rusini prosimy, ażeby tak w lwowskich naczelnych władzach, jakoteż w biurach ministeryalnych w Wiedniu, Rusinom tylko powierzano stanowiska równe polakom, ażeby o sprawach ruskich nie decydowali ludzie obcy." Następnie domaga się *Słowo*, „ażeby Ruś mogła sobie sama wybierać swoich biskupów", tak, jak to się działo od czasów Hilaryona aż do czasów Skorodyńskiego, kiedy to Rusini wybierali sobie swoich biskupów i co sobie przy zawieraniu unii zastrzegli, a czego papież Klemens VIII i królowie polscy, od Jana III, ściśle przestrzegali." Ciekawy jest jeszcze dalszy postulat: „Podobnie jak Izby handlowe, „politechnika" *(sic!)*, uniwersytety, większe posiadłości, wybierają osobno posłów do Sejmu krajowego, tak też i duchowieństwo russkie, przedstawiające większą potęgę społeczną, niż n. p. „politechnika lwowska", powinno mieć prawo wybierania co najmniej dziewięciu posłów do Sejmu i do Rady państwa, albowiem pasterze russcy, zasiadający w Sejmie, nie wiedzą co dolega duchowieństwu na prowincyi.

Oto maleńka wiązanka postulatów i skromniutki program obrad soboru delegatów duchowieństwa gr. kat. Jeżeli w istocie zechcą oni rozebrać wszystkie te kwestye na swoim soborze i dać im wyraz np. w obszernym memoryale, który ewentualnie p. Tomaszczuk przedłoży Izbie wyższej Rady państwa, to sobór potrwa do jesieni r. b. i gotów zetknąć się z odroczoną sesyą sejmu krajowego, do którego kompetencyi spora część powyższych spraw należy. Poważna polemika z powyższemi dezyderatami jest pono niemożliwą, a wystarczy może tylko zapytanie, dlaczego autor tych pięknych projektów jest tak skromnym w swoich żądaniach? Dlaczego n. p. żąda, ażeby w Sejmie i w Radzie państwa zasiadało tylko dziesięciu reprezentantów kleru russkiego? Dlaczegoż nie żądać od razu co najmniej pięćdziesięciu? Ciekawiśmy, czy ks. Sembratowicz, który zwołał sobór tylko w celu narady nad kongruą, i który prawdopodobnie wspólnie z biskupem przemyskim ks. Stupnickim, kierować będzie obradami, zezwoli na wzięcie pod dyskusyę spraw powyżej wyliczonych.

Sprawy gmin i powiatów.

Dąbrowa, 9 stycznia.

Wyczytawszy w *Kuryerze Lwowskim*, zarzut potępiający wogóle Rady powiatowe, jakoby one dotąd zgoła nic dodatniego w żadnym kierunku nie zdziałały, — czuję się w obowiązku podnieść bodaj dorywczo działalność Rady powiatu dąbrowskiego, którą to działalność trudnoby było przeoczyć chociażby tylko podróżnemu przejeżdżającemu przez tutejszy powiat.

a) Na bezdrożach i trzęsawiskach, któremi tutejszy powiat niegdyś się wyróżniał, zbudowała tutejsza Rada powiatowa dotąd ośm wyśmienitych dróg szutrowanych, przecinających powiat w główniejszych kierunkach, w łącznej długości przeszło 53 kilometrów, które niewięcej kosztowały powiatu jak 60.000 złr. i to wraz z dotychczasowem ich utrzymaniem.

b) Za staraniem tutejszej Rady powiatowej przyszła do skutku Spółka melioracyjna obejmująca 24 gmin i tyleż obszarów dworskich, w celu osuszenia półuocno zachodniej części powiatu. — Roboty te ze zbawiennym skutkiem w większej części już wykonane, obejmują 9 kilometrów kanału głównego o szerokości kilkunastu metrów, dalej 50 kilometrów kanałów dopływowych, jedną śluzę dużą z ciosu w wale wiślanym, przeszło 30 śluz mniejszych dopływowych i kilka dużych mostów na głównym kanale. Robotami technicznemi kieruje jeden z najzdolniejszch inżynierów pan Ignacy Kinel.

c) W roku 1873 obliczył był jak świadczą akta, ówczesny prezes Rady powiatowej ś. p. Maryan Sroczyński długi włościańskie w powiecie na sumę 650.000 złr. i to przeważnie lichwiarskie, od których najniższy procent płacono wówczas 36 prc. rocznie od sta.

Ten smutny do zupełnej ruiny dążący stan kredytowy, spowodował ówczesną Radę do podniesienia i wyposażenia tutejszego Towarzystwa zaliczkowego. W tym to celu ówczesny prezes dla szybszego osiągnięcia celu, niewahał się nawet zaciągnąć dług na swój majątek ziemski w kwocie kilkudziesięciu tysięcy, ażeby uzyskaną gotówką wesprzeć to początkujące Towarzystwo zaliczkowe.

Że w tym razie Rada ze swoim prezesem dodatnio działali, świadczy tak instytucya sama, która pod odpowiedniem kierownictwem rozwinęła się na jeden z pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów w kraju; jak również osiągnięty skutek. Albowiem przez tych dziesięć lat istnienia tutejszego Towarzystwa zaliczkowego, które nie sprzedało ani jednej realności włościańskiej, obniżył się stan długów włościańskich w powiecie do sumy 200.000 złr. od których nie opłaca się obecnie większego procentu jak 8 lub 9 prc. od sta rocznie.

d) Za staraniem Rady powiatowej i przy pomocy ściśle z nią złączonego Towarzystwa zaliczkowego, założono Towarzystwo szewców w Dąbrowie. — Młoda ta dziś o własnych siłach stojąca instytucya stwierdza również siły żywotne wydobyciem tego przemysłu z rąk wyzyskiwaczy nietylko w powiecie dąbrowskim, ale i w przyległych częściach innych powiatów.

e) Również za staraniem Rady powiatowej założono dwie szkoły koszykarskie w Gręboszowie i Bolesławiu, które zdołały zaaklimatyzować ten przemysł przedtem nieznany, a który teraz wyroby swoje przeważnie do Królestwa wywozi.

f) Nie można też przemilczeć działalności tutejszej Rady powiatowej na polu administracyi majątków gminnych. I tak przy zaprowadzeniu Rad powiatowych odebrała tutejsza Rada na papierze wykaz majątków gminnych w łącznej ilości 5918 morgów ziemi, jakoteż w zbożu spichlerzy gminnych, w gotówce i obligacyach ruchomego majątku około 29.000 złr. wartości. Jednak tak ruchomy jak nieruchomy majątek ten z powodu biurokratycznej rządowej kontroli stawał się prawie iluzorycznym. — Dopiero usilnym staraniom Rady powiatowej udało się ten majątek zebrać, uporządkować, zboże i część obligacyi na gotówkę zamienić, a tę gotówkę przez założenie kas pożyczkowych gminnych oprocentować. Produkcyjność tej roboty sama się stwierdza, gdyż nietylko nieuroniono nic ani z przestrzeni, ani z kapitału, ale ten wzrósł pod okiem Rady o całe 10.000 złr. — Tu należy podnieść w szczególności niezmordowaną mrówczą pracę w kontroli majątków gminnych sekretarza tutejszej Rady powiatowej pana Mikołaja Zagórskiego, który w przeciągu swojego 6-letniego urzędowania nietylko wiele majątku gminnego od zagłady uratował, ale jeżdżąc po gminach kontrolując i nauczając praktycznie włościan i pisarzy gminnych, doprowadził do tego że niema dzisiaj gminy w powiecie któraby nie przedłożyła w swoim czasie prawidłowego budżetu i dokładnego dorocznego zamknięcia rachunków.

g Wspomnieć też muszę o założeniu przez Radę pow. ochotniczej „Straży pożarnej w Dąbrowie," która już kilkakrotnie, a szczególniej przy ostatnim wielkim pożarze Dąbrowy chlubnie się zasłużyła.

h Nareszcie każdy włościanin w powiecie pamięta i z niekłamanem uznaniem wyraża się o zapobiegliwości naszej Rady w czasach wielkich nieurodzajów i głodu, którym to klęskom przyszło tutejszej Radzie trzykrotnie czoło stawić.

i Pod względem oświaty pomimo tak ścieśnionego ustawami wpływu na szkolnictwo, skutki działalności Rady powiatowej przecież i w tym kierunku nie mniej uderzają. — Mianowicie premiowaniem odznaczających się nauczycieli, jak również rozdawaniem nagród pilności pomiędzy uczniów doprowadzono do tego, że liczba piśmiennych i czytających włościan z każdem dniem wzrasta. Gdy w roku 1873 ówczesna Rada niemogła rozdać nawet 12 egzemplarzy „Dzwonka" i kilku książeczek dla braku odbiorców włościańskich; — to obecnie nie można podołać zgłoszeniom i prośbom, a prenumerata 120 egzemplarzy pism ludowych przez Radę, okazuje się niewystarczającą. — A nawet jako skarbnik przed miesiącem przez Radę powiatową założonego „Kółka rolniczego" poświadczyć mogę, że w tak krótkim czasie sprzedałem włościanom za gotówkę kilkadziesiąt książek.

k Zresztą najlepszym probierzem dodatniego wpływu Rady pod względem moralnym jest ciągle wzrastające zufanie włościan do instytucyi i do kierującej nią inteligencyi, które to zaufanie najlepiej się uwydatnia przy wyborach tak do Sejmu, jak i do samej Rady powiatowej. Gdy przy pierwszych wyborach dawniej pomimo wszelkiej możliwej agitacyi wybrano z mniejszych własności do Sejmu zwolennika zasady „lisów i pasowysk," to następnie włościanie szli zawsze solidarnie jak jeden mąż, z opinią kraju za wskazówką komitetu przedwyborczego. Wszelako nadmienić muszę, że tutejsza Rada pow. swojego słusznie zarobionego wpływu nigdy dla celów partyjnych nie nadużywała.

Z powyższych pobieżnie przytoczonych faktów, wynika że zarzut zupełnej nieproduktywności i nieczynności, naszym Radom powiatowym zrobiony, jest nieuzasadniony, i co najmniej — lekkomyślny.

Ludwik Zakrzewski.

Ziemie polskie.

Sprawa budowy odnogi kolejowej pomiędzy Małkinią i Siedlcami, łączącej kolej petersburską z terespolską została powstrzymaną wskutek rokowań między ministerstwem skarbu i wojny w Petersburgu.

Z powodu przedstawienia warszawskiego gen.-gubernatora do ministerstwa oświaty o potrzebie urządzenia w Królestwie Polskiem włościańskich szkół rolniczo-przemysłowych, w których ma być wykładaną nauka gospodarstwa wiejskiego i przemysłu domowego, pisma warszawskie poświęcają tej sprawie szereg uwag. Z artykułów tych dowiadujemy się, iż dobrobyt włościan w ciągu ostatnich lat kilkunastu szybkie zrobił postępy. Liczba drobnych gospodarstw a więc i obszar własności gruntowej znakomicie się powiększył, włościanie dokupują gruntów i inwentarza, lecz nie umieją podnieść kultury ziemi, nie znają i nie czują potrzeby narzędzi rolniczych. Z tych powodów niezbędne są szkoły, gdzieby włościanie mogli się nauczyć dobrej gospodarki.

Przemytnictwo okowity i spirytusu z Galicyi, Prus i Wielkopolski do Królestwa Polskiego i na Wołyń odbywające się, jak wiadomo, na wielkie bardzo rozmiary przynosi znaczne szkody skarbowi rosyjskiemu i uniemożebnia prowadzenie gorzelni w gospodarstwach wiejskich w nadgranicznych guberniach. Ponieważ takie przemycanie nie jest obojętnem i dla naszych stosunków, przeto donosimy, iż rosyjskie władze skarbowe znowu zastanawiają się nad sposobami zapobieżenia kontrabandzie spirytusu. Z praktyki okazuje się, iż przepis z roku 1878 ustanawiający 7-wiorstowy pas graniczny i linię demarkacyjną między zakresem działania straży pogranicznej i urzędów akcyzowych, wpłynął znacznie na zmniejszenie się liczby aresztowań przemytników, gdyż urzędy akcyzowe nie chcąc wkraczać w atrybucye straży pogranicznej przestały kontrolować przemytnictwo, straż zaś widocznie pozostaje w zmowie z przemytnikami, gdyż pomimo zwiększonego jej składu z każdym rokiem mniej zabiera spirytusu, z czego wynika, iż przemytnictwo na granicy pruskiej i galicyjskiej wzrasta zamiast się zmniejszać. Z tego powodu skarbowe władze rosyjskie zamierzają wydać nowe przepisy o kontroli przemytnictwa i podzielenia władzy pomiędzy urzędy nadzorcze.

Przy tej sposobności donosimy, iż dochód z akcyzy w Królestwie polskiem wynosi około 16 milionów rs., w gub. kijowskiej 11 milionów, podolskiej 7,520.000, wołyńskiej 5,360.000, w guberniach litewskich mniej więcej po 3 miliony rubli.

W ministerstwie komunikacyi w Petersburgu powstał projekt utworzenia nowej komunikacyi wodnej pomiędzy morzem Czarnem i Baltyckiem. Teraźniejsza droga przez kanał Ogińskiego bardzo jest niewygodną, wskutek czego wszego wszelkie towary wysyłane bywają kolejami do Królewca. Projektowana linia obejmie rzekę Prypeć, która ma połączyć obfitujące w zboże prowincye ruskie z portami morza Baltyckiego. W tym celu Prypeć ma być uregulowaną kosztem pięciu milionów. Powyższy projekt ma przedewszystkiem na celu odwrócenie olbrzymich transportów zbożowych od portu niemieckiego w Królewcu i skierowanie ich do portów rosyjskich na morzu Baltyckiem.

Zawarta niedawno przez rząd rosyjski ugoda z Rzymem miała polepszyć byt duchowieństwa katolickiego. Tymczasem wbrew tej ugodzie rząd zamierza ukrócić dochody proboszczów przez zniesienie dziesięciny zbożowej w dziewięciu guberniach na Litwie, Białejrusi, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Większością głosów rządzący senat w Petersburgu uchwalił bowiem projekt do ustawy, mocą której 1) wszelkie opłaty od dziesięciny pobierane na utrzymanie duchowieństwa w owych dziewięciu guberniach, tak w naturze jak i w gotówce, mają być zniesione; 2) wszelkie annuaty pieniężne i naturalne również należy skasować; 3) można utrzymać jedynie dziesięciny i annuaty przeznaczone specyalnie dla jednego klasztoru lub kościoła, o ile zgodzą się na to spadkobiercy ofiarodawców. Nad tym projektem obraduje obecnie komitet ministrów, spodziewać się więc można, iż ustawa o zniesieniu dziesięciny wkrótce wejdzie w życie. Ma ona na celu zerwanie stosunków duchowieństwa z dworami polskie-

Z wystawy.

I.

Nieznośnym byłby pedantem, chybiającym zamierzonego celu, ktoby zdając sprawę z wystawy obrazów w salach Towarzystwa sztuk pięknych, zmieniającej się jak kalejdoskop, chciał za każdym razem poprzedzać swe uwagi ogólnym na całość wystawy poglądem i wysnuwać daleko idące wnioski o rozwoju „sztuki polskiej" i panujących w niej prądach i kierunkach. Niemniej rozpoczynając w roku bieżącym sprawozdania nasze z wystawy, poprzedzić je musimy szeregiem ogólnych uwag.

Sztuka polska! polska sztuka malarska! brzmiące to wyrazy, aż nazbyt często powtarzane, mile łechcące uczucie narodowej próżności, ale, ktoby chciał jaśniej określić i zdefiniować odpowiadające im pojęcie, poprzestaćby musiał na mglistej jakiejś doktrynerskiej cech tej „szkoły" charakterystyce, na mistycznej frazeologii lub szumnym a pełnym jednostronnych poglądów panegiryku. W obec tylu akademij, w których kształcą się polscy artyści, w obec tak różnorodnych wpływów, pod jakiemi zostają i przeróżnych kierunków nadanych im przez mistrzów, pod których okiem się kształcą, jak tu mówić o wspólnych cechach polskiej dziatwy Apollina! Ulega ona prądom powszechnie dzisiaj panującym w sztuce, zarówno z artystami innej narodowości, ale cechy odrębnej, polskiej, ani pod względem wyboru tematów, ani pod względem kompozycyi, techniki, kolorytu, światłocienia itp. upatrywać się nie godzi, tam, gdzie jej nie ma, ani być nie może. Moglibyśmy mówić o szkole polskiej, gdybyśmy po za szkołą Matejki, nie mieli innych, niezaprzeczenie znakomitych artystów, pod innymi wykształconych kierunkami. Tak zaś, jak się rzeczy mają, o „szkole polskiej" i odrębnych rzekomo jej właściwościach, któreby ją odróżniały od malarstwa niemieckiego, francuskiego itd., nateraz mówić prawa nie mamy. Możemy się natomiast pochlubić, że mamy „szkołę Matejki" i oprócz niej wielu innych różnych szkół artystów, którzy zdobyli sobie imię i sławę, nie u nas tylko, skorych do przechwalania rodzimych talentów, ale w całej Europie. Możemy się tem zadowolić, a co więcej, z chlubą podnieść ten fakt, iż artyści nasi, pod jakiemikolwiekby się kształcili wpływami, jakimkolwiek hołdowali kierunkom i gdziekolwiekby przebywali, z małym, nielicznym wyjątkiem nie zapominają o tem, że są Polakami, zasilają polskie wystawy, niedozwalają, aby ich zaliczano do Niemców lub Moskali, nie zacierają w sobie poczucia solidarności narodowej, a nawet w znacznej części nader często manifestują polskość swoję wyborem przedmiotu w utworach swego pędzla lub dłuta.

Wystrzegając się tedy popularnych u nas frazesów o „szkole polskiej" i misternego zesztukowywania jakiejś rzekomej syntezy w charakterystyce pojawiających się różnorodnych kierunków, nie możemy z drugiej strony pominąć uderzającego w oczy faktu, że pewne prądy coraz wybitniej i z coraz większą zachłannością biorą górę w utworach sztuki, nie tylko u nas ale i zagranicą. Prądy te idące w parze z prądami przemożnemi dziś w literaturze, stanowią charakter wieku, a jak każda wyłączność, dla dalszego rozwoju sztuki niejedno w sobie mieszczą niebezpieczeństwo. Nie idzie za tem, abyśmy nie mieli cenić tego, co one nam przynoszą jako protest przeciw odwrotnej wyłączności i jako zadatek nowego sztuki kierunku.

Łatwo każdy się domyśli, że chcemy mówić o nowożytnym prądzie realistycznym. Pominąwszy nielicznych epigonów starej szkoły, realizm wyciska swoje znamię wszelkim płodom literackim i coraz wyłączniej panować zaczyna w każdej dziedzinie sztuki. Dla rzekomego piękna poświęcano dawniej częstokroć prawdę, dziś dla rzekomej prawdy nazbyt często ustępuje piękno. Całe czarodziejstwo technicznych środków i mistrzowskie pokonywanie trudności rysunku, światłocienia, kolorytu, służy obecnie nieraz do wytworzenia godnego podziwu dzieła sztuki — ale nie sztuki pięknej.

Nie bez pewnej słuszności wyraził się jeden z estetyków, że niegdyś artysta zabierał się do naszkicowania nowego obrazu zawsze w stroju świątecznym a dziś nigdy inaczej jak w najcodzienniejszej bluzie. Peizażyście żadna najbardziej urocza okolica nie dość wydawała się piękną, aby ją przenieść na płótno; upiększał ją wedle swego widzi mi się, jak ów francuski ogrodnik, starodrzew w strzyżone przecinający szpalery. Dziś peizażysta łamie sobie nad tem głowę, aby wyszukać jaki szmat ziemi pospolitszy od wszystkich pospolitych, które już były odmalowane.

Taż sama dążność przejawia się u portrecisty, u malarza rodzajowego, u malarza scen historycznych, sięga nawet do przedmiotów treści religijnej. W całej tej skali, zacząwszy od obrazów „martwej natury" zamiłowanie pospolitości główną dziś jest charakterystyką usposobienia artystów. Zwycięsko z niebezpieczeństw tego kierunku wychodzą znakomici mistrze, ale drugorzędne talenta tworzyć tylko mogą tuzinkowe dzieła, o których w pamięci widza zaciera się wspomnienie nazajutrz po oglądaniu obrazu, który nieraz wiele miesięcy sumiennej pracy kosztował. Nazajutrz? nie; zanim po krętych schodach Sukiennic zejdziemy na rynek, nie pamiętamy już cośmy oglądali a nawet podziwiali. Wystrzegał się artysta niezwykłości przedmiotu i przedstawienia, i stworzył arcydziełko tak do codziennej prawdy podobne, że nam zapamiętać je niepodobna. Któż pamięta rzeczy codzienne? Któż pamięta o tem, co żadnego na nim nie wywarło wrażenia? Zdawaćby się mogło, że ostatecznym celem sztuki w pojęciu tych artystów jest tworzenie kolorowych fotografij, zanim takowe za pomocą aparatu udoskonalonego sporządzać będzie można bez pędzla. Chłód taki wieje z tych obrazów jak z fotografii, chłód i bezmyślność.

II.

„Martwa natura." Artysta nagromadzi wiktuały i rupiecie różnego rodzaju i kalibru jakby dla popisu w odmalowaniu jedwabi, płócien, aksamitu, futer, szkła, porcelany, złota, miedzi, ryb i owoców. W doborze tych przedmiotów, w ich układzie żadnej nie dopatrzysz się myśli; żadnego nie potrafisz wysnuć wniosku o usposobieniu i upodobaniach tego człowieka, którego to rupiecie własnością. A ciebie martwa natura niezdolna zająć, tylko ów człowiek, którego po za nią przeczuwasz. I cóż z tego, choćby te przedmioty z łudzącą były odmalowane prawdą? Sztuka! ale nie sztuka piękna, bo nie ma piękna bez myśli.

Ale w martwej naturze, jakież życie być może? jaka myśl? zapyta nas kto z czytelników. Odpowiemy.

Jeden z młodszych naszych artystów, który później przerzucił się na pole historycznego malarstwa, nadesłał był temu lat kilkanaście na wystawę krakowską obraz przedstawiający „martwą naturę", obraz, który w żywej tkwi pamięci tych wszystkich, którzy mu się przypatrzyć i zrozumieć umieli. Na stoliku przykrytym mocno wypłowiałą i w miejscach zagięcia podartą na strzępy kosztowną starożytną makatą, stało kilka drobnych przedmiotów średniowiecznej sztuki, takich, które stanowią rozkosz miłośników starożytności; nadtłuczone niektóre z nich lub wyszczerbione, pamiątkową tylko dla właściciela mogące mieć wartość a wszystkie przemawiające do nas widokiem minionej świetności. Obok nich rozłożona stara księga i staroświeckie na niej okulary; przy niej niedogryziona kromka razowego chleba i niedopity wina kieliszek. Wreszcie świeżo zgaszona z dymiącym się jeszcze knotem łojowa świeczka w prostym cynowym lichtarzu: — oto wszystko. Promienie świtającego dnia przedzierają się przez podartą kotarę i połyskują tęczowemi barwy w szczerbach kryształowych cacek. A przy stole stare drewniane krzesło z rozrzuconem na nim wytartem i wyteranem futerkiem sobolowem; po fałdach w jakie się futro ułożyło, czujesz, że z tego krzesła dopiero powstał właściciel tych przedmiotów, że całą noc przesiedział przy łojówce nad zapleśniałą księgą, racząc się skromną wieczerzą, przypatrując drogim pamiątkom świetniejszych dni swego życia i z brzaskiem dnia dopiero z znużonych oczu złożył te okulary w szyldkretowej oprawie. Rozumiesz dobrze, że ten właściciel sobolowego futerka niegdyś zamożny, rozmiłowany w sztuce i naukach, zubożał, ale nie stracił odwagi do życia, nie uronił szlachetnych upodobań swoich: w wytartem chodzi odzieniu, przy łojówce zmęczone natęża oczy, ale nie rozłącza się z drogiemi sercu pamiątkami; dziś była to może dla niego rocznica jakaś świąteczna, skoro i wino zjawiło się na stole i noc całą do białego dnia przebiesiadował samotnie nad starożytną księgą w zaludnionem od tłumnych wspomnień zakątku. Postać tego starca, którego nie widzisz, ale odczuwasz w każdym szczególe obrazu, dziwną przejmuje cię sympatyą, pociąga cię ku sobie i wszystkie te przedmioty „martwej natury" interesują cię i nie są ci obojętne.

Pomysł tego obrazu starczy za wybornie napisaną nowellę; tyle w nim myśli, tyle życia

mi a przez zubożenie parafii rząd pragnie zmniejszyć wpływ duchowieństwa katolickiego na ludność polską.

Pomiędzy Kurpiami „mazowieckimi, ludem zacnym i bardzo patryotycznym, zaczyna się zaszczepiać ruch wychodźczy ku Ukrainie. Przyczyną tego ma być smutny stan materyalny włościan, powstały wskutek zbytniego rozdrobnienia małej własności chłopskiej i drobno-szlacheckiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 stycznia

Wszelkie pogłoski o mianowaniu nowych członków austryackiej Izby panów, i o powołaniu do niej z Galicyi namiestnika Zaleskiego i hr. Tarnowskiego Stanisława — okazały się mylnemi. Mianowany został z Galicyi generał Justyn hr. Koziebrodzki. Z innych prowincyj mianowano dziesięciu, których większość należy do partyi środkowej, t. j. tej, która bez wyboru i krytyki wszystko przyjmuje, czego rząd chce. Między mianowanymi jest hr. Bogusław Chotek, niegdyś ambasador austryacki w Petersburgu, następnie przez czas krótki za Hohenwarta namiestnik Czech, potem poseł w Brukseli — dalej wielce dla przemysłu artystycznego zasłużony dyrektor austryackiego muzeum sztuki i przemysłu w Wiedniu Rudolf Eitelberger, i dyrektor kolei południowej Schüler, który w kwestyach kolejowych należy dziś do pierwszych powag. Inni tem się odznaczają, że nic o nich powiedzieć nie można.

Do licznych głosów z Niemiec, które były przykrem rozczarowaniem dla „zjednoczonej lewicy" — przybywa świeżo artykuł *Kreuz Ztg.* w sprawie językowej, wprost przeciw niej skierowany. Dziennik ten zastanawia się nad sprawą języka państwowego. Co właściwie stanowi pojęcie państwowego języka — pisze *Kreuz. Ztg.* — tego nawet liberalny hr. Wurmbrand, ojciec wniosku, nie byłby w stanie ściśle określić. Rzeczywiście zaś jest to rywalizacya między niemieckimi a czeskimi kandydatami do urzędniczych posad. Lewica w swoim czasie przedstawiła w wotum nieufności, iż język niemiecki jest państwowym w niecesar[illegible]. Wymienili, że od czasu patentu z r. 1860 r., iż dziennik ustaw państwowych ma wychodzić w niemieckim języku, iż język ten jest urzędową mową przedlitawskiej delegacyi, oraz przyjęty został za obowiązujący w interesach banku austr.-węgierskiego dla zachodniej części państwa. Również przepisane na sobie niemieckie napisy, a w całej armii panuje według ustaw niemczyzna, nie wykluczając i obrony krajowej. Ponieważ jednak — pisze *Kreuz Ztg.* — obok tych historycznych przywilejów niemieckiego języka — każdy obywatel w stosunku z władzami używać może krajowego języka i ma prawo żądać by urzędnicy tym językiem do niego się odzywali, oto z pomocy — prawo to jest solą w oku dla austryackich Niemców. Jak zaś jedno z drugiem można połączyć — powiedział hr. Taaffe w roku 1880 w odpowiedzi na pewną interpelacyę. Uważa on porozumienie pod tym względem za obowiązek ludzi pojmujących sumienie interes partyi narodowych, za konieczne *pactum conventum*, od którego pomyślność państwa zależeć może. Praktyczny rozsądek, jakim kierują się koła wojskowe — umiał w tej sprawie właściwie sobie postąpić. Chociaż w armii język niemiecki panuje — jednak każdy aspirant wtedy dopiero może zostać oficerem, kiedy obok niemieckiego języka, zapozna się dokładnie z krajowym językiem pułku, do którego należy. Jeśli tego żąda się przy wojsku czyż praktykant urzędowy nie może w przeciągu pięciu lat praktyki nauczyć się pisać i mówić w języku, w jakim ma się porozumiewać ze stronami? Żeby więc około 200 młodym ludziom, jacy corocznie wstępują do urzędów w krajach sławiańsko-niemieckich oszczędzić łatwego uczenia się języka krajowego, rozpoczęła lewica w parlamencie nierozsądną wojnę.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że i Czesi bardzo się nieraz w przesadę. W Czechach — jak wiadomo — każdy urzędnik winien umieć po czesku i po niemiecku, są jednak okręgi zamieszkane wyłącznie przez samych Niemców, tam też urzędnicy nie albo wcale, albo bardzo słabo rozumieją się na obowiązującej ich sławiańskiej mowie. Niechno w takiej okolicy zabłąkany Czech otrzyma sprawiedliwość w niemieckim języku, już cała prasa czeska rozbrzmiewa żalami za pogwałcenie macierzystego języka. — Ostatecznie wobec tych wszystkich sporów trzeba tylko życzyć panom biórokratom, by zrozumieli kres państwa i byli w stanie naśladować swego cesarza, który z każdym poddanym rozmówić się umie w jego mowie ojczystej.

Wczorajszy telegram doniósł o zachwianiu się gabinetu Tiszy. Telegram z Buda-Pesztu do *W. Allg. Ztg* odsłania pewne szczegóły w tej sprawie: W łonie ministerstwa Tiszy nie panuje zupełna jednomyślność co do stanowczego wystąpienia przeciw Izbie magnatów. Minister sprawiedliwości Pauler miał nawet oświadczyć, iż przedłożenia ustawy o małżeństwach mięszanych w parlamencie nie będzie nadal popierał. Jeśli Izba magnatów znowu odrzuci to przedłożenie, nie przyjdzie ono już w toku bieżącej sesyi na porządek dzienny. Przez to jednak i zamierzona reforma Izby magnatów dozna opóźnienia. Dzienniki wysilają się na kombinacye. *Pesti Naplo* sądzi, iż godzina rządów Tiszy już wybiła, *Nemzet* spodziewa się przy rozstrzygającem głosowaniu większości za przedłożeniem, *Pester Lloyd* wyczekuje lepszych czasów, *Budapesti Hirlap* wymienia jako przyszłego prezydenta gabinetu Szaparyego z hr. Szecsenem, jako ministrem oświaty, inne zaś dzienniki mówią o ministeryum Kallaya. Wszystkie jednak godzą się na to, iż gabinet poniósł wczoraj ciężką porażkę, która na dalszy byt jego nie będzie bez wpływu.

Zdaje się, że i przy stanowczem głosowaniu rząd poniesie klęskę. Pomiędzy tymi członkami Izby magnatów, którzy świeżo zasiądą i otrzymali legitymacye, ma być większość przeciwna rządowemu przedłożeniu, i obliczają, że jeżeli nie zajdzie coś nadzwyczajnego, projekt mieć będzie przeciw sobie większość 20 głosów. Konserwatywni magnaci zapewniają korespondentów swej partyi, że jakikolwiek będzie wynik głosowania, akcya ich na tem się nie skończy. Zamierzają bowiem przy zbliżających się wyborach do Sejmu węgierskiego wystąpić z własnymi kandydatami, celem obalenia rządu zapomocą Izby poselskiej.

Daily News otrzymały od Stepniaka, znanego autora *Podziemnej Rosyi*, charakterystykę zamordowanego szefa policyi tajnej podpułkownika Sudejkina. Miał on być „powiernikiem cara" i posiadał zupełne tegoż zaufanie.

Usiłowaniom Sudejkina zawdzięczać ma dwór szczęśliwy przebieg tak gorąco upragnionej i niecierpliwie oczekiwanej przez lud koronacyi. Zamordowany szef policyi chwalił się przed koronacyą: „potrafię rozpalić grunt moskiewski do takiego stopnia, aby ani jedna noga nihilisty nie mogła tam stanąć". Strelnikow dyrektor „białego postrachu", który — jak wiadomo — stał się w Odesie ofiarą rewolucyonistów, polecił carowi w szczególniejszy sposób podwładnego mu Sudeikina. Aleksander III kilkakrotnie miał oświadczyć Sudejkinowi, że jeżeli porządek zostanie przywrócony, wtedy da obszerną amnestyę i przeprowadzi szereg stanowczych reform. System nieustraszonego policyanta tajnego polegał na zwalczeniu nihilizmu przez samych rewolucyonistów. Niedawno miał oświadczyć on swoim zaufanym przyjaciołom, iż zamierza pokrzyżować knowania *Narodnej Woli* przez zachęcenie jej do spisku na wielkie rozmiary, aby w ostatniej chwili wszystkich w matnię zapędzić i wyłapać. W tym celu założył Sudejkin w Genewie własny organ nihilistyczny, który głosił konieczność przewrotu i politycznych morderstw. Namiętnością jego była żądza władzy, a igraszka z życiem ludzkiem była jego słabością

Francuska izba posłów wybrała już prezydyum. Przy głosowaniu brało udział 313 posłów: Philippoteaux z lewego centrum otrzymał 193 głosów, Spuller z republikańskiej unii również 193, Sadi-Carnot z demokratycznej unii 181, a Floquet z radykalnej lewicy 139. Przypuszczano, że Brisson, obrany prezydentem tylko 224 głosami na 298 głosujących — złoży swą godność, jeżeli na któregokolwiek z wiceprezydentów padnie głosów więcej, teraz jednak zostanie, bo się pokazało, że na niego przecież najwięcej posłów potrafiło się zgodzić.

Według wczorajszych doniesień z Tulonu odpłynęły dnia 10 b. m. nowe posiłki do Tonkingu w sile jednego kompletnego pułku piechoty liniowej, artyleryi, licznego taboru i t. d. Chińczycy gotują się widocznie do wojny, o ile sądzić można według wczorajszych telegramów z tego, że wysłali silną załogę na obronę wyspy Hainan, gdzie się obawiają wylądowania Francuzów, i z tego, że zamykają przystęp do Kantonu. Bakninh ma wyłącznie chińską załogę i jest prawdobnie lepiej zaopatrzony niż Sontay. Wszelka gotowość Anglii do pośrednictwa w celu zawarcia pokoju jest więc — jak dotąd — bezskuteczną.

W ostatnich czasach zauważono, że ton dzienników włoskich względem Francyi jest znacznie łagodniejszy, nawzajem dzienniki francuskie podnosiły z wielkiem uznaniem, że Włochy nie zobowiązały się bynajmniej do czynnego wystąpienia przeciw Francyi na wypadek, gdyby przyszło do wojny między Niemcami a Francyą. Teraz dopiero wyjaśnia *Telegraph*, organ Freycineta, dlaczego to niektóre głośniejsze dzienniki włoskie zmieniły ton wobec Francyi. Przyczyna tego jest czysto finansowej natury. — „Chcielibyśmy wierzyć, pisze ten dziennik, w szczerość zaręczeń włoskich, jednak musimy zrobić uwagę, że ten nagły objaw życzliwości nie zdaje się być bynajmniej bezinteresownym. W wielkim świecie finansowym jest bowiem mowa o tem, że się toczą obecnie rokowania między pewną grupą bankierów paryskich a rządem włoskim — o kupno lub dzierżawę włoskich kolei skarbowych. Otóż zmiana tonu w dziennikarstwie włoskiem, i odwołanie się rządu włoskiego do kapitału francuskiego wydarzyły się zupełnie równocześnie; może to stało się przypadkowo, jednak wypada to skonstatować. Nic naturalniejszego, jak że Włochy udają się na naszą targowicę po pieniądze, ale zarazem nic prostszego, jak że chcemy wiedzieć coś dokładnego o kierunku włoskiej polityki... Niezapomniano jeszcze, że Włochy przed dwoma laty zaciągnęły u nas pożyczkę w sumie 640 milionów w złocie, w celu usunięcia kursu przymusowego. Wtedy rozsiewano podobne wieści o życzliwości sąsiedzkiej, a w sześć miesięcy później ogłosił Mancini, że Włochy przystąpiły do przymierza niemiecko-austryackiego. Czyż to nie słuszny powód, by być, jeżeli nie podejrzliwym, to przynajmniej ostrożnym?"

W Egipcie nowy gabinet ukonstytuowany pod kierunkiem Nubara-paszy, który już dawniej kilkakrotnie był ministrem. Jest on chrześcianinem, ormianinem z rodu, zna dokładnie kilka języków europejskich. Nowy gabinet zdaje się ulegać Anglii więcej, niż dawniejszy, bo w myśl życzeń angielskich przemyśliwa nad sposobem wycofania załogi z Chartum w kierunku północnym do Egiptu, równocześnie komendant Suakimu dostał rozkaz pościągać załogi z wszystkich miejsc w Sudanie wschodnim i ograniczyć obronę całą wyłącznie do tego jednego miasta portowego. Nowy gabinet postępuje zatem według rady angielskiej, aby Sudan zupełnie opuścić. Jednakowoż wiele głosów w samej Anglii podnosi się z naganą tego kroku, mianowicie Gordon-pasza, znawca dokładny Sudanu, ostrzega przed ewakuacyą Chartumu, twierdząc, że przez to nietylko ważną pozycyę się utraci, ale załogę i chrześcian, którzy zechcą się ratować pod opieką wojska, narazi na zgubę w czasie odwrotu. Zresztą obrona właściwego Egiptu bynajmniej sprawy nie uratuje, bo każde ustępstwo zrobione Mahdiemu powiększa liczbę jego zwolenników w Egipcie i Arabii, gdzie w takim razie trzeba będzie stać w pogotowiu do walki z powszechnem wzburzeniem i ogólnem powstaniem. I Anglicy tak się zachowują, jakby pragnęli takiego zamięszania powszechnego w Egipcie, bo to da im dostateczny powód do zasekwestrowania całego rządu w Egipcie, chodzi tylko jeszcze o to, aby kedywa skłonić do abdykacyi. Mocarstwa europejskie nie zezwolą jednak — o ile się zdaje — na taki obrót rzeczy; *Times* przewidując to wzywa gabinet do stanowczego działania w Egipcie. Praca w tym kierunku — mówi ten dziennik — jest obecnie trudniejszą, niż była przed rokiem, jednak trzeba jej dokonać, jeżeli Anglia nie chce się narazić na to, że ją Europa wezwie do odpowiedzialności.

Sprawy przemysłowe.

Ukonstytuowanie się zgromadzenia blacharzy nie mogło być zupełnie dokonanem, gdyż obecni na zgromadzeniu starozakonni, mając w zebraniu większość tylko jednego głosu, zachowali się nader niespokojnie i burźliwie chąc wyłącznie tylko kandydatów starozakonnych przeprowadzić przy wyborach starszyzny z zupełnem pominieciem chrześcian.

Ogółem stowarzyszenie to liczy 39 członków, z których 36 było obecnych na zgromadzeniu.

Przewodniczył p. Karol Markus, który się zrzekł godności starszego — poczem wybrano starszym stowarzyszenia 31 głosami p. Rudolfa Glikselego. — Magistrat dalsze wybory zawiesił i do następnego zwołać się mającego posiedzenia odroczył.

W dniu 11 b. r. zgromadzili się tokarze, parasolnicy, grzebieniarze i wyrabiający instrumenta muzyczne by się połączyć w jedno stowarzyszenie, liczące ogółem 30 członków.

Z tych było 24 obecnych na zgromadzeniu. Starszym wybrano jednogłośnie p. Jana Bajera, podstarszym p. Teofila Romana Wajnagę, do wydziału wybrano p. Karola Rimlera, Abrahama Bandmachera, Piotra Oliwę, i Henryka Soczka; zastępcami wydziałowych zostali Henryk Bauer, Gustaw Häusler, Hirsz Aussprung i Leon Besser.

Delegatami na zgromadzenie czeladzi wybrano pp. Ludwika Opidowicza, i Seliga Frühaufa.

Pietnastem z kolei stowarzyszeniem jest rybackie, które się zebrało w dniu 12 stycznia br. celem ukonstytuowania się. Wielu stowarzyszonych mieszka wprawdzie w Dębiu, lecz wszyscy są przynależni do Krakowa.

Liczba stowarzyszonych wynosi ogółem 40 — z tych zebrało się 26. Starszym stowarzyszenia został wybranym p. Sykstus Wojciechowski, podstarszym p. Feliks Zieliński. Do wydziału wybrani zostali pp. Antoni Idzikowski, Jan Sasorski, Erazm Broczkowski, jako zastępcy wydziałowych pp. Jan Zieliński, Feliks Żemleński i Stanisław Zieliński.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia krawców krakowskich celem uchwalenia i przyjęcia statutu w myśl ust. przem. z dnia 15 marca 1883, odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w szkole u św. Ducha.

Kronika.

Kraków, 12 stycznia.

„Matejko — donosi jedno z pism warszawskich — zamierza przystąpić do pracy nad nowem płótnem, przedmiotem którego będą dzieje Wernyhory. Ze wszech stron dostarczają mistrzowi materyałów do tego nowego dzieła."

Wiadomość ta jest nieco mylna. Matejko nie „zamierza przystąpić do pracy nad nowem płótnem, którego przedmiotem będą dzieje Wernyhory" i „ze wszystkich stron nie dostarczają mistrzowi materyałów do tego nowego dzieła" — dzieło to bowiem jest już skończone i wkrótce ukaże się na wystawie.

Komitet balu mickiewiczowskiego uprasza nas o zawiadomienie, iż na cele balu tego przesłano następujące datki: ks. dr. Łukasz Solecki biskup przemyski 10 złr., M. Berson z Warszawy 30 złr., Jan hr. Szeptycki z Przyłbic 15 złr., następnie komitet donosi, iż zaproszenia na bal zostały już rozesłane, osoby zaś, któreby nie otrzymały zaproszenia, zechcą się zgłosić po nie do sekretarza balu ul. Krupnicza nr. 4 (pomiędzy 2 a 3 godz. po południu), lub też w ostatnich 3 dniach przed balem do biura komitetu w hotelu saskim.

Bilety uwalniające od powinszowań noworocznych przyniosły w roku bieżącym stosunkowo do lat dawniejszych bardzo skąpy fundusz na wsparcia ubogich gminy m. Krakowa. Ponieważ rozdzielenie tych wsparć ma się odbyć we wtorek 15 b. m., prezydyum miasta uprasza wszystkie osoby, w których ręku znajdują się arkusze składkowe o nadesłanie po dzień 14 b. m. uzyskanych kwot.

Sprostowanie kołomyjskiego posła. Od dra Blocha otrzymujemy następujące sprostowanie — które bez zmiany podajemy:

Wien-Floridsdorf, d. 10 stycznia 1884

Szanowna Redakcyo!

Powołując się na przeznaczenie ustawy prasy upraszam o łaskawe przyjęcie następującej poprawy wiadomości waszego korespondenta wiedeńskiego, które ja w waszym numerze z dnia 9 b. m. czytałem:

Nie jest prawdą, że ja członkiem jestem niemieckiego „Schulvereinu". Nie jest prawdą, że ja kiedyś w mojem życiu członkiem tegoż stowarzyszenia byłem.

Również nie istniały i nie istnieją jakiekolwiek stosunki między mną a Schomer Izrael lub Kadimah. Z szacunkiem

Dr. Bloch,
rabin floridsdorfski.

Na Podgórzu mieszkańcy domów przy ulicy Kalwaryjskiej zbudzeni zostali dzisiejszej nocy strasznym łoskotem. Przerażenie było ogólne — okazało się jednak w końcu, że to wichura tak szaleje, której ofiarą padły dwie topole, stojące przed jednym z parterowych domków. Szczęściem topole upadły w stronę gościńca, inaczej zgruchotałyby niezawodnie dach domostwa

Lwów, 11 stycznia. Zamożniejsi krawcy tutejsi zawiązali spółkę, która ma na celu wyrób taniej odzieży. Tym sposobem zamierza spółka z jednej strony dać zarobek mniej zamożnym majstrom krawieckim i czeladnikom nie mogącym znaleźć roboty, a z drugiej strony chce publiczność mniej zamożną, która obecnie kupuje odzież w składach kupieckich wiedeńskich, po cenach bardzo niskich, zniewolić do korzystania z wyrobów miejscowych. Do spółki należą, jak powiedziałem, tylko zamożniejsi krawcy tutejsi; złożyli oni równe dość znaczne udziały, tak, że ubożsi majstrowie krawieccy do tej spółki należeć nie mogą. Powstała tedy między tą ostatnią kategoryą majstrów krawieckich myśl założenia osobnej spółki o niższych udziałach. Tym sposobem, zdaniem mojem, wytworzy się konkurencya, z której skorzystają niezawodnie... kupcy wiedeńscy posiadający tutaj składy odzieży, przeciw którym to kupcom miała działać zawiązana spółka.

W Kółku nauczycieli szkół wyższych odbyło się we środę zwyczajne posiedzenie. Stosownie do porządku dziennego p. Gedroic odczytał swój referat o podręczniku do nauki matematyki dla klas niższych, nad ozem w dyskusyi zabierał głos prof. dr. Zajączkowski. Następnie p. Konarski odczytał pracę o satyrze Krasickiego „Marnotrawstwo", przedstawiając rzecz zwięźle, jasno i podając zajmujące objaśnienia literacko-historyczne.

W poniedziałek na benefis p. Zamojskiego przedstawioną będzie w teatrze komedya w 4 aktach F. Korzeniowskiego: „Plotkarz" — zaś w piątek 18 b. m. ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie pięcioaktowa komedya Meilhaca „Mój kolega."

Brzesko, 10 stycznia. Dnia 3 b. m. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Fr. Kuncego, c. k. nadkomisarza straży skarbowej, który pełniąc przez blisko 40-letni szereg lat sumiennie i rzetelnie obowiązki, w ostatnim czasie naraził na szwank nadwątlone swe zdrowie i po krótkiej chorobie zmarł przedwcześnie. Był to człowiek, co z trudnem zadaniem urzędnika skarbowego umiał pogodzić obowiązki obywatela kraju. W chorobie niezwykłą troskliwością otaczał zmarłego lekarz tutejszy dr. Fr. Bernacki, co należy podnieść z uznaniem.

Samobójstwo aktorki. W Valenciennes wielkie wrażenie sprawiło samobójstwo ulubienicy tamtejszej publiczności, pierwszej amantki, Wiktoryi Charneau, która odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru, wskutek zawodu w miłości. Charneau znaleziono martwą na łóżku, ubraną w przepyszny kostium z ostatniego przedstawienia, a przy niej na stoliczku list, w którym rzewnemi słowy żegna wszystkich znajomych, wyjaśnia powód samobójstwa i prosi, aby jej ciało przewieziono do Paryża i pochowano obok grobu matki. Zmarła obok talentu, posiadała wielkie przymioty serca i charakteru, co jest nadzwyczaj rzadkiem zjawiskiem w teatralnym światku i co też zjednało jej nietylko sławę aktorki ale i uznanie jako kobiety.

Uczciwość złodziejska. W Wrocławiu popełniono niedawno znaczną kradzież, mianowicie dwaj uczniowie kupieccy Emil Pietschek i Machner Gustaw okradli swych chlebodawców na 3.000 m. w gotówce, a 150.000 m. w papierach węgierskich i rosyjskich, poczem zbiegli z miasta. Policya wrocławska rozesłała za nimi na wszystkie strony listy gończe, poszkodowani zaś przyrzekli 1000 m. za schwytanie zbiegów wraz z zdobyczą. Trud jednak był niepotrzebny, gdyż młodociani złodzieje uniesłszy się „wspaniałomyślnością serca" zwrócili papiery wartościowe, zatrzymawszy sobie tylko gotówkę. Gdzie się obecnie ukrywają — dotąd niewiadomo.

Przerażająca wielbicielka. Zmarły śpiewak Mario zapisuje w swoich pamiętnikach następujący epizod. Podczas pobytu w Petersburgu otrzymał on raz zaproszenie na *rendez-vous*, podczas którego wyznała mu swoją miłość pewna bardzo bogata dama, lecz której twarz była nadzwyczaj podobną do trupiej głowy. Mario, prześladowany namiętnem przywiązaniem tej kobiety, opuścić musiał stolicę Rosyi. Ale dziwaczna wielbicielka nie opuściła go ani na krok; podążyła nawet za nim do Ameryki. Ostatni raz ujrzał on ją przez otwór w kurtynie siedzącą w loży opery paryskiej i stanowczo oświadczył dyrektorowi, iż śpiewać nie będzie, dopóki dama ta się nie oddali. Deputacya, wysłana do niej, zniewoliła ją do opuszczenia sali. Ale zaledwie Mario pierwszą odśpiewał aryę, kobieta z trupią twarzą pojawiła się w loży i rzuciła mu do nóg bukiet białych róż. Artysta zemdlał i przedstawienie przerwano. W kilka dni potem otrzymał od umierającej list zawierający prośbę o pukiel włosów. Widmo zniknęło, pamięć o niem jednak zachował artysta przez całe życie.

KONCERT.

O koncercie pani Syrwid-Sąchockiej i pana Sąchockiego krótko możnaby powiedzieć, że to, co pod względem wykonania było w nim chwilą szczęśliwą, zaledwie zdołało nam wynagrodzić za wybór utworów objętych programem, które jako zbyt znane, nie mogły liczyć na obudzenie większego zajęcia. Rzecz istotnie zadziwiająca, jak często koncertanci na własną szkodę zwykli zapominać, że pod popiołem przyzwyczajenia największy entuzyazm gaśnie, że najsilniejszy powab — nowość zawsze stanowi!

Zalety śpiewu p. Sąchockiej, opierające się na pokaźnym materyale przez naturę jej udzielonym, a w dobrej szkole wydoskonalonym — są znane z dawniejszego jej występu u nas. Rozległy skalą głos sopranowy nie olśniewa u niej potęgą zdolną do wywołania efektów dramatycznych, brzmi jednak świeżo i dźwięcznie, koloratura z wielu stron wykształcona, portamenta, mezza-voce, pianissima — wszystko piękne rzeczywiście.

Że wewnętrznemu usposobieniu artystki najlepiej zdają się odpowiadać słodkie frazy i akcenta ozdobne opery włoskiej, dowiodła oddaniem aryi z „Normy" Hernaniego i „Nieszporów sycylijskich", gdzie zyskane przez nią powodzenie zakończone zostało prośbą publiczności o powtórzenie ostatniego z ustępów. W pieśniach atoli Żeleńskiego (Na śnieżnym krzaku, Marzenia dziewczyny) i Galla (O wär mein Lieb) koncertantce nie udało się dosięgnąć odpowiedniego wykonania; mniemamy, że potrzeba do tego większego stopnia przejrzystości, większego odcienia ciepła i ożywienia aniżeli ten, który śpiewaczka drobnym tym utworom udzieliła. Zbyt winić ją o to nie można. „*Jeder Vogel singt, wie ihm der Schnabel gewachsen ist*" powiada przysłowie, a uniwersalnym tylko talentom daną jest umiejętność oddania z prawdą i doskonałością odmiennych rodzajem obrazów muzycznych.

P. Sąchocki zrobił wczoraj więcej aniżeli był obowiązanym, pomimo bowiem przejmującej chrypki wystąpił przed publiczność po dwakroć. W tak nieprzyjaznych okolicznościach opowiadać o śpiewaku, znaczy to — chcieć go pomniejszyć. Nie popełnimy tego tem bardziej, że środki artystyczne p. Sąchockiego nie zdają się być wielkie. Raczej podziękujmy pp. Singerowi i Bylickiemu, którzy zaimprowizowanem na prędce odegraniem Barcarolli Riesa przyszli w pomoc koncertantowi i zwolnili go od wykonania reszty programu, narażającego go może na większą jeszcze — niedyspozycyę. *as.*

Breve papieskie do Jana Matejki.

Leo Pp. XIII. Dilecte Fili salutem et Apostolicam benedictionem. Libenti quidem animo bonarum artium cultoribus, qui artis, quam profitentur, praestantiam religione, antiqua fide, praeclarisque exornent virtutibus, benevolentiae Nostrae significationes deferre, splendidosque decernere titulos solemus. Iam vero quum tu, dilecte fili, rebus optimis excultus, pingendi peritia clarus, tuam pietatem tuumque erga Nos et Beatissimi Petri Cathedram studium et obsequium egregiis confirmaveris argumentis, ac praesertim tabula, quae a te praestanti opere picta, illustris strenuique Joannis Sobieski Regis Poloniae nuncium de Vindobona a Turcarum obsidione liberata, deque Christianorum triumpho ad felicis recordationis Innocentium XI Praedecessorem Nostrum perferri jubentis imaginem refert, amplissimo te augendum censuimus titulo, tuarum laudum praemio, Nostraeque in te propensissimae voluntatis testimonio, Te igitur praecipuo honore prosequi volentes et a quibusvis excommunicationis et interdicti aliisque ecclesiasticis sententiis, censuris et poenis, quoquo modo vel quavis de causa latis, si quas forte incurreris, huius tantum rei gratia absolventes et absolutum fore censentes, Apostolica auctoritate Nostra harum litterarum vi te Equitem Pianum secundae classis seu Commendatorem facimus, instituimus et renuntiamus, teque in ornatissimum huiusmodi Equitum coetum et numerum referimus. Proinde Tibi, dilecte fili, concedimus, ut propriam Equitum istius Ordinis et gradus vestem induere, ac proprium item maioris moduli insigne, quod taenia serica coerulei coloris duplici linea rubra extremis oris distincta collo insertum dependeat, gestare libere liciteque possis et valeas.

Quo vero Nostra erga te voluntas vel magis perspecta sit, privilegium gestandi etiam magnum numisma argenteum sinistro vestis latere innexum Tibi concedimus atque elargimur. Nequod vero discrimen tam in veste, quam in insignibus gestandis contingat, appositum schema tibi tradi mandavimus.

Datum Romae apud S. Petrum sub Annulo Piscatoris die XIV Decembris MDCCCLXXXIII Pontificatus Nostri anno sexto.

(Pieczęć) *Th. Card. Mertel.*

Do tego breve papieskiego załączony był następujący list kardynała Jacobiniego do Matejki:

Jaśnie Wielmożny Panie!

Pospieszam wręczyć tu załączone Jaśnie Wielmożnemu Panu breve, mianujące Go komandorem orderu Piusa, którym Ojciec święty wczoraj raczył JWPana własną ręką obdarzyć.

Czyniąc tę przesyłkę, winszuję JWPanu tak zaszczytnego odznaczenia; ono przekona JWPana, jak Jego Świątobliwość ocenił tę synowską ofiarę, oraz szczęśliwą myśl wykonania z tak wielkim darem artysty, znakomitego dzieła, jakiem jest oswobodzenie Wiednia przez wojska walecznego króla Sobieskiego.

---

w tej „martwej naturze", tyle serdecznego ciepła. Twórca jego to prawdziwy poeta-psycholog. Jakąś zdrową filozofią życia przemawiają do nas te sprzęty w tem swoim zestawieniu i układzie. W tych martwych przedmiotach odczytujemy człowieka a słusznie ktoś powiedział, iż w dziełach sztuki i literatury człowiek tylko i wyłącznie człowiek zajmować nas może. To co nie budzi myśli, co nie oddziała na nasze uczucie w jakikolwiekbądź sposób, w dziedzinie sztuki nie ma prawa bytu.

Rozpisaliśmy się szeroko nad tym obrazkiem, który od wielu lat znikł już z sal wystawy, a rozpisaliśmy się w tym celu, aby uwydatnić myśl naszą: że nie potrzeba wyszukanych tematów, ani olbrzymich płócien, aby stworzyć dzieło prawdziwie piękne, którego wspomnienie na długie w duszy widzów wyciśnie się lata; że nawet w tym najniższym rodzaju malarstwa, za jaki powszechnie „martwa natura" poczytywaną bywa, prawdziwie utalentowany artysta, znakomite może wydobyć efekta i w utwór swój tchnąć tyle życia, tyle myśli, tyle uczucia, tyle poezyi, tyle ducha, aby wobec jego skromnej pracy ustąpić musiały bez natchnienia i głębszej myśli wykonane z pretensyą do wielkości obrazy, mające uwieczniać wiekopomne chwile z dziejów narodu lub ludzkości. My wolimy bajkę Krasickiego od jego *Wojny Chocimskiej* a ani *Ziemiaństwo* Kajet. Koźmiana, ani jego *Czarnecki* nas nie rozgrzeje, mimo pięknego języka i całej wierszopisarskiej wprawy i poprawności tych utworów. A cóż dopiero gdyby były mniej poprawne?...

Oprócz poprawności i śmiałości rysunku, siły i harmonii kolorytu, wszelkich zalet techniki malarskiej, my czegoś więcej żądamy, a ani ważność tematu, ani narodowy jego charakter, ani trafne ugrupowanie figur, ani wielkość płótna tego nam nie zastąpi. My domagamy się myśli, żądamy uczucia, poszukujemy ducha w obrazie. W niezliczonych kształtach i formach duch przejawiać się może — ale bez ducha nie ma piękna. — W naszem przekonaniu w tym warunku leży znamię prawdziwego dzieła sztuki i prawdziwego artyzmu malarza.

Niestety, pod tym właśnie względem, bardzo nas niewiele zadawalnia obrazów. Gdyby prawdę mówiła legenda, że duchy zmarłych nie widzą ciał, ale widzą myśli i uczucia ludzkie, to jaki nieboszczyk zabłąkawszy się na wystawę w Sukiennicach, mógłby niekiedy sądzić, że ściany całkiem prawie są puste.

Ileż tam bywa obrazów, którym pod względem wykonania nie wiele da się zarzucić, — pod względem pomysłu — wszystko. Nie o temat nam idzie, nie o przedmiot obrazu, ale o przeprowadzenie tematu, o pojęcie przedmiotu. Jeżeli dawna szkoła ograniczała się na pewnej liczbie banalnych i spospolitowanych motywów, które miały sprawiać wrażenie, to legiony nowszych artystów o wrażenie zdają się nie dbać wcale, ale tylko o popis technicznych swoich środków. Dobre to może w szkole, w obec profesora, ale nawet już i w szkole na wydziale kompozycyjnym wystarczać nie powinno. Ci artyści którzy (wedle wyrażenia jednego z nich) malują „cobądź", zdają się nie zdawać sobie sprawy z celu w jakim malują — z zadania sztuk pięknych wogóle — a malarstwa w szczególności.

(D. c. n.

Jest jeszcze i ta pociecha, że olbrzymi obraz JW. Pana przechowanym zostanie w sali Watykanu, i da wszystkim oglądającym jasny dowód Jego względem Stolicy świętej pobożności. Mam zaszczyt pozostać z wysokim szacunkiem Jaśnie Wielmożnego Pana sługa *L. kardynał Jacobini.*

Rzym, d. 17 grudnia 1883.

Album podróżne Chodowieckiego.

W Berlinie ogłoszono świeżo nadzwyczaj ciekawe dla nas wydawnictwo — album podróżne Daniela Chodowieckiego, wydane w formacie arkuszowym u Amalera i Ruthardta p. t. „Von Berlin nach Danzig eine Künstlerfart im Jahre 1773 von Daniel Chodowiecki". Jestto to w istocie bardzo pouczający a przytem artystycznie wykonany zbiór szkiców podróżnych, w którym dużo spotykamy szczegółów obyczajowych i cywilizacyjnych, blisko nas obchodzących. Album to daje doskonały konterfekt całego świata gdańskiego z drugiej połowy XVIII wieku.

Chodowiecki, jak wiadomo, urodził się w Gdańsku 1726 r. z ojca Polaka, kupca zbożowego i matki zniemczonej francuski, hugonotki, z domu p. Ayrer. Po polsku prawdopodobnie bardzo mało, albo też nic nie umiał, jak to widać z jego własnoręcznych podpisów pod rysunkami, gdzie wyrazy lub nazwiska polskie niemiłosiernie kaleczy. Ojciec przeznaczył go na kupca i w tym celu najprzód w Gdańsku, potem w Berlinie, po śmierci ojca, od r. 1743 młody Daniel mimo chęci i woli, zajmował się handlem. Wreszcie stanowczo uległ rozwijającym się w nim skłonnościom do sztuki i w końcu w 1764 pozyskał tytuł członka Akademii sztuk pięknych w Berlinie a r. 1801 zmarł jako jej dyrektor. Przedtem długą przechodził próbę dorywczego malowania i zdejmowania miniatur — aż zasłynął, z początku jako rytownik, następnie miniaturzysta i artysta malarz.

Dwumiesięczną wycieczką swoją z Berlina do Gdańska dla odwiedzenia starej matki, w rok po pierwszym rozbiorze Polski, nietylko opisał Chodowiecki w obszernym, niedrukowanym dotąd dzienniku po francusku — ale co ważniejsza, ilustrował wspomnienia swoje. W ten sposób utworzyło się bogate album ze 108 rysunków, należące obecnie do Akademii sztuk pięknych w Berlinie, dziennik zaś jest własnością pani dr. Rozenbergowej, prawnuczki rysownika, w Kösen pod Merseburgiem. Na okładce albumu umieścił wydawca fotogram z nieznanego dotąd portretu Chodowieckiego, pendzla Frischa. Twarz poczciwa, myśląca, oczy czarne, niewielkie, nos i usta spore, kości policzkowe wydatne, typ polski mniej więcej wyrazisty, tylko dość rozwinięta dolna szczęka zdradza domieszkę krwi niesłowiańskiej.

Pierwszy rysunek przedstawia pożegnanie z rodziną d. 3 lipca 1773 r. przed domem, dalej idzie przeprawa przez Odrę pod Freienwaldem na charakterystycznym staroświeckim promie, jaki jeszcze dziś spotkać można na Ukrainie, potem odpoczynek i kucie konia w Pyrzycach, dokąd przez bramę miejską wjeżdża długi szereg starożytnych karet o wysokich olbrzymich kołach tylnych — orszak podróżny generała Bellingera, słynnego dowódzcy brunatnych huzarów Fryderyka Wielkiego. Następny rysunek przedstawia ciekawą w swoim rodzaju scenę na noclegu w oberży w Masewie, w dalszym ciągu oglądamy całą kolekcyę różnych scen i przygód z podróży oraz typy charakterystyczne, z których żywe zajęcie budzi grupa tak zwanych „Arme Reisende".

Między Kolebką a Oliwą, w pobliżu Gdańska, uwagę rysownika zwrócił dwór wiejski polski, z trzema charakterystycznemi postaciami, z dziedziczką w oryginalnym na głowie kapeluszu, z pejsatym izraelitą i podstarościm w długim fałdzistym żupanie, Potem Chodowiecki daje nam widok równiny pod Gdańskiem, a wreszcie już widoki samego miasta.

Dalsze szkice zawierają pełno zajmujących typów; należą tu dwie stare ciotki Chodowieckiego, panna Justyna i Konkordya, niezmiernie komiczne figury, mnisi, rajcy, kupcy, księgarze, kopersztycharz Deusch z żoną, etc. Jeden z następnych rysunków przedstawia balkon dziś jeszcze istniejącego hotelu angielskiego, a wśród licznego towarzystwa po raz pierwszy spotykamy księcia prymasa Gabryela Podoskiego, oraz brata jego Franciszka, kasztelana mazowieckiego. Prymas ubrany jest po cywilnemu z gwiazdą i wstęgą orderową przez ramię; spotykamy go jeszcze nieraz w różnych pozach i ubraniach raz w sukni duchownej, drugi raz w świeckim stroju, potem gdy przyjmuje gości u siebie na obiedzie, nareszcie w negliżu z miną komiczną, w pantoflach i szlafroku, gdy czyta napisane dlań wiersze, a przez rysownika wręczane. Prawie zawsze w bliskości prymasa widzimy tłustą panią Oemken, gospodynię jego; jestto wyborny typ opasłej, tęgiej baby.

Widocznie Chodowieckiego rozchwytywano w Gdańsku jako portrecistę miniaturowego, bo oglądamy z dziesięć szkiców przygotowawczych, które przedstawiają różne osoby, między innemi wojewodzinę Przebendowską, jej męża, i panią Czacką, z domu Kunegundę Sanguszkównę, literatkę ówczesną i malarkę, uczennicę wyżej wspomnianego Deuscha. Prócz tego znajduje się aż dwa razy niejaka panna Chrząszczewska, kilka razy śliczna starościanka Ledóchowska, córka Franciszka, wojewody czernichowskiego i sam wojewoda całujący rękę p. Podoskiej, bratowej prymasa, Czacki, prowadzący p. Ledóchowską, jakiś dzielny szlachcic, podkręcający wąsa i wielu jeszcze innych ciekawych figur, wśród których mieści się także flisak polski, postać godna widzenia.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacya. Sąd w Śniatynie ogłasza sprzedaż realności położonej w Kulaczynie dnia 21 stycznia i 25 lutego. Cena wywołania 77 złr. 50 ct. Sąd w Tarnopolu sprzedaż realności Cebrowie 24 stycznia, 21 lutego i 27 marca Cena 900 złr. — Sąd w Tarnopolu sprzedaż realności nr. 99 w Romanowie 24 stycznia, 21 lutego i 27 marca. Cena 500 złr. — Sąd w Myślenicach sprzedaż realności w Dolnej wsi 21 stycznia, 29 lutego i 31 marca. Cena 1.000 złr.

Sprawy sądowe.

Dnia 15 grudnia 1883 r. zestawioną została przez tutejszy sąd karny lista główna i lista uzupełniająca sędziów przysięgłych, powołanych do sądzenia spraw przy sądzie krajowym karnym w Krakowie.

Ogółem jest sędziów powołanych 338, z których 270 urzęduje jako sędziowie główni, a 68 jako sędziowie uzupełniający. Urząd sędziego przysięgłego jest wprawdzie bardzo zaszczytnym, jest atoli i bardzo uciążliwym, jeżeli się zważy, iż częstokroć i przez 6 tygodni bez wynagrodzenia sprawować go wypadnie. Powinna być w tym względzie zachowaną równa miara, aby nikt nie był przeciążonym, tymczasem prawie cały ciężar ten na obszernym terytoryum sądu krajowego karnego w Krakowie spada na mieszkańców miasta Krakowa. Z całej bowiem listy 338 jest tylko 48 po za Krakowem mieszkających sędziów przysięgłych.

Sądowi krajowemu karnemu w Krakowie podlegają oprócz 65.000 mieszkańców miasta Krakowa, także i mieszkańcy starostwa krakowskiego, liczącego przeszło 60.000 mieszkańców, starostwa chrzanowskiego liczącego 72.000 mieszkańców, starostwa brzeskiego liczącego przeszło 89.000 ludności, starostwa bocheńskiego, liczącego przeszło 93.000 mieszkańców, i starostwa we Wieliczce liczącego 89.000 ludności.

Z miast, tylko Podgórze dostarcza 9 sędziów przysięgłych. Tymczasem miasta, jak Bochnia, Wieliczka, Brzesko i Chrzanów nie dostarczają ani jednego sędziego przysięgłego. Z całego tak obszernego okręgu sądowego jest tylko 36 wielkich właścicieli dóbr powołanych. Całe starostwo krakowskie dostarcza tylko dziewięciu sędziów, starostwo w Chrzanowie tylko czterech sędziów. Starostwo bocheńskie 4, i starostwo wielickie 10 sędziów. Wiadomą jest rzeczą, iż pp. adwokaci i lekarze umieją się wykluczyć od sądzenia szczególnie spraw większych, a cały ciężar sprawowania zaszczytnego urzędu sędziego przysięgłego spada na kupców, rękodzielników, fabrykantów i właścicieli realności. Musimy więc publicznie zaprotestować przeciwko złożeniu tak okropnego ciężaru li tylko na klasę ludzi pracujących w mieście Krakowie. Dla ulżenia tego ciężaru należałoby w myśl obowiązujących ustaw zaciągnąć wszystkich obowiązanych na listę sędziów przysięgłych, wyznaczyć nie pięć, lecz sześć kadencyj, a nadto dla spraw większych trwających nad pięć dni wyznaczyć osobne nadzwyczajne kadencye. Upraszamy wszystkie władze w tem interesowane, by się za krzywdą Krakowian w tym względzie ujęły. Także należałoby w drodze ustawodawczej zmienić system wynagradzania kosztów podróży sędziów przysięgłych, których się chyba dlatego na listę nie wstawia, aby nie opłacać owych kosztów. Tylko oszczędnościami tłumaczymy sobie powyższe pokrzywdzenie Krakowian.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— P. W. hr. Baworowski, jak się dowiadujemy, wykończył przekład wierszem IV pieśni „Pielgrzymki Czajlda Harolda" Bajrona, której trzy pierwsze pieśni drukowane były niegdyś w lwowskim *Dzienniku literackim.*

Prócz tego tłumacz posiada przekłady „Beppo" i „Wiek spiżowy" Bajrona.

— „History of the sword". Pod tym tytułem ukazała się w Londynie monografia miecza, w której poświęcono poważny ustęp dziejom polskiej karabeli. Materyału, najwięcej z Rzewuskiego, dostarczył autorowi p. Napoleon Zakrzewski.

— Meissonier zamierza urządzić w Paryżu specyalną wystawę swoich utworów w liczbie 180.

— Pomnik Gambetty stanąć ma w Paryżu. Spuller wzywa ogół do pospieszenia ze składkami, których cyfra winna wynieść 360.000 franków.

— Makart mianowany został oficerem francuskiej legii honorowej.

— Diderot, o czem dotychczas wcale nie wiedziano, pozostawił po sobie czteroaktową komedyę p. t. „Est-il bon, est-il méchant?" Utwór ten zamierzają wystawić w Odeonie lub w Théâtre français.

— Salvini ze swoją trupą wybiera się w przyszłym miesiącu na gościnne występy do Londynu.

— Pamiętniki Heinego, obejmujące 140 stronic *in folio*, nabyte zostały przez jedną z firm niemieckich za sumę 18.000 franków. Obejmują one tylko pierwszy okres życia poety.

— „Chrystus przed Piłatem", słynny obraz Munkacsy'ego, wystawiony będzie w Berlinie od dnia 1 lutego.

— „Francesca da Rimini" nowa opera Thomas'a wystawioną została po raz pierwszy w Antwerpii. Autor przybył na uroczystość osobiście — miasto zamianowało go swym honorowym obywatelem.

— Coquelin rozpoczął d. 25 z. m. z trupą swoją szczupły cykl przedstawień w Petersburgu, w teatrze „na Majce". Przedstawienia rozpoczęły się sztuką Delaira „L'aine."

— Rada gminna w Terni, miejscu urodzenia i zgonu starożytnego historyka Tacyta, postanowiła wielkiemu swemu ziomkowi wznieść wspaniały pomnik. W czasach średniowiecznych miał już istnieć w Terni pomnik ku czci tego dziejopisa, przetrwał nawet kilka wieków, w końcu jednak wskutek długich zamieszek, jakie trapiły to miasto, uległ zupełnej zagładzie.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie Towarzystwa naftowego.

Gorlice, 11 stycznia

W dniu dzisiejszym odbyło się w Gorlicach walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa naftowego, które oprócz zwykłych każdemu Zgromadzeniu punktów porządku dziennego obradowało nad ważnemi bardzo sprawami dotyczącemi technicznej i finansowej strony przemysłu. Zgromadzeniu przewodniczył prezes August Gorayski — który w przemowie swej zapowiedział bliskie zrealizowanie nadziei uregulowania w drodze ustawodawczej — stosunków prawnych przemysłu naftowego na podstawie utrzymania własności olejów ziemnych przy właścicielu gruntu. Wiadomo powszechnie, że sprawa ta przyjść ma na porządek dzienny najbliższych posiedzeń w Radzie państwa — projekt sejmowy służyć ma za podstawę do wniosku Komisyi naftowej, a jaki los spotka ten wniosek w obec ataków lewicy i chwiejnej większości prawicy — trudno dziś orzec — zwłaszcza że nawet między dawnemi zwolennikami utrzymania prawa własności nafty przy właścicielu gruntu — znajdują się poważne głosy które tylko pod naciskiem miejscowych stosunków przechyliły się do tego kierunku — ale zasadniczo uznają całą słuszność rozciągnięcia i na oleje ziemne istniejącej ustawy górniczej.

Nie chcemy w tej sprawie podnosić dyskusyi bo ona tylko rozdrażnia niepotrzebnie — i praktycznych rezultatów nie sprowadza — nie możemy atoli nie uznać, że przeszło 20-letnie utrzymanie olejów ziemnych przy własności gruntu wprowadziło ten przemysł na takie bezdroża, iż dzisiaj okazuje się potrzeba mniej złego aniżeli zupełnie nie dobrego prawa i wprost szkodliwego bezprawia — bo inaczej dzisiejszych stosunków naftowych nazwać nie możemy. — Żadne też już Zgromadzenie nafciarzy tą kwestyą się nie zajmuje — bo jedynym wyrazem przemysłowców naftowych już jest ustawa wyszła z łona krajowego Towarzystwa a mająca być podstawą do obrad w Radzie państwa.

Sprawy wewnętrznej organizacyi przemysłu za to stanowią przedmiot ciągłych narad i trzeba przyznać, że one postępują mimo ogólnego przygnębienia jakie sprowadził podatek konsumcyjny i wiszącej groźby nad tutejszym przemysłem — ze strony uprzywilejowanej Rumunii.

Obok tego stoją na porządku — ulepszenie techniki przy wierceniach i otworzenie źródeł kredytu dla przemysłu naftowego.

Pierwsza z tych spraw żywo zajmuje przedsiębiorców naftowych ze względu na rezultaty wierceń odkrywanych przez kanadyjskich wiertaczy sprowadzonych do Galicyi przez spółki angielskie, ktore w Sanockiem doprowadziły do znakomitych rezultatów i pod względem szybkości pogłębienia i produkcyjności źródeł odkrytych.

W kwestyi tej rozwinęła się na dzisiejszem zgromadzeniu dyskusya, z której się wykazało, że wiercenia za pomocą przyrządu Fauka przy zastósowaniu ich w Kleczanach pod Sączem — poszczycić się mogą prawie równoważnemi rezultatami jak wiercenia kanadyjskie, a nierównie tańszym kosztem osięgać się dają. Zgromadzenie więc poleciło Wydziałowi Towarzystwa naftowego, aby doniosłość obydwóch systemów zbadało z pomocą rzeczoznawców i na najbliższem zebraniu przedstawiwszy szczegółowe daty, rozjaśniło wątpliwości i wykazało dowodnie, który z tych systemów byłby dla naszego przemysłu korzystniejszy.

Sprawa kredytu dla przemysłu naftowego tułając się po rozlicznych ankietach — zasnęła— i z tej drzemki, przebudzić ją postanowił Wydział Towarzystwa ufny, że te usiłowania poprze Instytucya Banku krajowego. Z rozlicznych sposobów jakieby się zastósować dały dla przedsiębiorstw naftowych, po dłuższej interesującej dyskusyi wybrano na teraz: odnieść się do Banku krajowego o zaliczkowanie destylatów przechowanych w magazynach dostatecznie zabezpieczonych i pod nadzorem organów przez Bank krajowy powołanych.

Kto zna stosunki handlowe naszego przemysłu, ten przyznać musi, że one zostają w zupełnym chaosie. Co jest powodem, że nafta galicyjska mimo stwierdzonych już zalet przewyższających wszystkie inne, jest notowaną na targach zagranicznych niżej cen innych naft? nic tylko brak organizacyi w handlu naszym produktom. — Co jest powodem tak częstego i nagłego falowania cen nafty galicyjskiej, któremu w tak znacznym stopniu nie podlegają inne nafty? Także nic innego tylko brak organizacyi. Że zaś jedna i druga kwestya naraża kraj nasz na krociowe corocznie straty, a jest prostem następstwem nieuregulowanych stosunków kredytowych — przeto, o ile późno weszła na stół — o tyle mamy na dzieję, że zostanie raz przecie załatwioną.

Chodzi tu głównie o to, aby destylatorowie dla braku kapitału obrotowego — nie byli zmuszeni w miesiącach letnich przez znaczną wyprzedaż produktu sprowadzić obniżki cen — a nie będą sprzedawali, jeżeli im instytucye krajowe przyjdą z pomocą i produkt w ich magazynach przechowany będą zaliczkować przynajmniej do połowy wartości. — Następstwem tego będzie, że i surowiec podniesie się w cenie a kraj zyska na tej operacyi to, co dotąd więksi kapitaliści obcy zabierali. — Oto praktyczny rezultat obrad dzisiejszego zgromadzenia, który w niedługim czasie sprowadzi konieczność budowania doków po główných ogniskach przemysłu naftowego.

Na zakończenie — w uznaniu zasług dzisiejszego namiestnika p. Filipa Zaleskiego — Zgromadzenie na wniosek p. Dzwonkowskiego mianowało Go członkiem honorowym kraj. Towarzystwa Naftowego. Jednogłośna uchwała niechaj świadczy, że czynne zajmowanie się sprawami przemysłu naftowego b. Viceprezydenta a dzisiejszego Namiestnika nie zostało zapomniane.

Nafta rosyjska a galicyjska. W rządowych zakładach doświadczalnych w Berlinie niedawno poddawano naftę kaukaską ścisłym badaniom, których rezultaty podane są w ostatnim zeszycie ogłaszanych przez ostatnie wiadomości. Wedle nich nafta kaukaska zaczyna gotować się dopiero przy tempeturze 150 stopni Celsiusza, podczas gdy inna nafta gotuje się już przy 120 stopniach. Nafta kaukaska posiada bardzo mało gęstych cząstek składowych, skutkiem czego nieprzydatna jest do smarowania, ale tem lepsza do oświetlania. Przez tę samą rurkę i w tym samym czasie przepłynie nafty kaukaskiej o trzecią część więcej, niż innej, co znaczy, że nafta kaukaska w lampie lepiej przechodzi knot aż do płomyka, niż inna; mniejsze jest też przy niej zwęglenie knota. Dalej nafta kaukaska zapala się dopiero przy 28½ stopnia Celsiusza, podczas gdy inna zapala się już przy 25½ stopnia; jest więc kaukaska mniej niebezpieczna; a wiadomo, że nafta galicyjska właśnie dla łatwiejszej zapalności swej od amerykańskiej jest na targowisku wiedeńskiem notowana regularnie o 1 złr. niżej od amerykańskiej. Nafta kaukaska przeto posiada przymioty naturalne, jakie amerykańskiej, a więcej jeszcze galicyjskiej nadać można tylko przez troskliwą destylacyę, połączoną naturalnie z wielkim stosunkowo kosztem. Rozumie się tedy, że, zwłaszcza także przy ogromnej obfitości źródeł kaukaskich, należałoby galicyjski przemysł naftowy otoczyć tem większą opieką i poczynić mu tem większe ułatwienia, zamiast nakładać nań ogromny podatek, znośniejszy jeszcze od sekatur kontroli finansowej, i na domiar złego wpuszczać do granic państwa za wyjątkowo nizkiem cłem naftę rumuńską, pod której firmą dostaje się do tak zwanych destylarń węgierskich mnóstwo taniej i prawie zupełnie czyste, nafty kaukaskiej. A do tych rozlicznych ciosów, godzących w nasz krajowy przemysł naftowy, przybywają jeszcze refakcye, nadane co dopiero przez kolej Północną na cały rok 1884 dla przewozu nafty kaukazkiej drogą na królestwo Kongresowe od stacyi w Granicy do ośmnastu stacyj śląskich, morawskich i niższo-austryackich. Refakcye te wynoszą 28 do 39 proc. zwykłej taryfy przewozowej. Nawet stacya Kraków, oprócz owych ośmnastu innych stacyj, jest uwzględniona 39 procentową refakcyą, jak gdyby kolej Północna tuż pod bokiem krajowego przemysłu naftowego usiłowała założyć składy nafty kaukaskiej. Refakcye kolei Północnej nie byłyby bardzo niebezpieczne, ale niewątpliwie są one tylko wynikiem refakcyj, nadanych przez koleje w Rosyi i w królestwie Kongresowem, tak że do niepospolitej taniości nafty kaukaskiej na miejscu przybywa tani transport. Niech na granicy galicyjskiej zakwitnie jeszcze przemytnictwo naftowe, a przemysł galicyjski będzie bez ratunku zniszczony. O obfitości źródeł kaukazkich daje nam wyobrażenie fakt, że sama firma braci Nobel w Baku w r. 1883 (do dnia 1 grudnia) dobyła z własnych źródeł 14,727,880 pudów nafty, a z cudzych dokupiła jeszcze 11,624,548 pudów. Masy wywiezione koleją do Carycyna i Wołgą są ogromne.

Oprócz uciążliwości podatkowych i fiskalnych podkupujących górnictwo i przemysł naftowy w Galicyi, oprócz groźnej konkurencyi z naftą amerykańską, — a od niedawna kaukazką i rumuńską, będzie mieć nafta galicyjska zapewne wkrótce nowych groźnych zapaśników. Bo w Węgrzech i w Siedmiogrodzie wzięto się bardzo energicznie do poszukiwań za pomocą głębokich od razu wierceń, gdzie wedle dotychczasowych doświadczeń górniczych znalezienie źródeł nafty jest prawdopodobnem. Utworzyło się już nawet Towarzystwo francusko-węgierskie, które do tego przedsiębiorstwa od razu z wielkim kapitałem przystępuje. Oprócz tego w wielu miejscach w Niemczech, w Ameryce Południowej, w Indyach, w Chinach poodkrywano pokłady naftodajne. Dlatego w handlu światowym pojawi się nafta z innych jeszcze źródeł i zagrozi jeszcze bardziej nafcie galicyjskiej; zwłaszcza gdy tak kaukaska jak amerykańska zniżą cenę, aby się utrzymać, wtedy walka z niemi będzie jeszcze trudniejszą. Co do północno-amerykańskiej zniżenie ceny jest nawet bardzo prawdopodobne z tego powodu, że kilka największych przedsiębiorstw dotąd odrębnych złączyło się teraz w jednę spółkę, która teraz oszczędzając wiele na administacyi będzie mogła bez straty sprzedawać taniej, jeżeli ją do tego zmusi konkurencya.

Zważywszy to wszystko, trzeba już raz zdecydować się na krok stanowczy, aby ratować tę gałęź przemysłu, nim straty dotąd poniesione dosięgną rozmiarów olbrzymich.

Inspektorowie przemysłowi mają być już wkrótce mianowani a od 1 lutego mają rozpocząć swoje czynności. Austrya podzielona jest na teraz na dziesięć okręgów. Galicya z Bukowiną stanowią jeden okręg, Czechy mają u siebie trzy okręgi. Inspektorowie są urzędnikami w służbie państwowej ale za kontraktem, który za pół roku można wypowiedzieć, Według instrukcyi obowiązkiem ich doglądać wykonania ustawy przemysłowej i wspierać władzę przemysłową swemi radami i uwagami. Powinni oni wyrobić sobie dokładną wiadomość o stanie przemysłu w dotyczącym okręgu i o stosunku wzajemnym robotników i przedsiębiorców i starać się o złagodzenie tego stosunku, jeżeli tego będzie potrzeba

O kolei dąbrowieckiej donosi *Gazeta Kielecka* następujące szczegóły: Kolej ta przebiegając górzyste okolice, począwszy od Szydłowca aż pod Wolbrom, nastręczała wiele trudności w uregulowaniu spadków i zniewoliła do budowy bardzo wielu mostów. Tych ostatnich tak mniejszych jak i większych będzie przeszło 400. Przy budowie mostów zastosowano wypróbowane doświadczeniem na innych kolejach urządzenia, zapewniające ich trwałość i wytrzymałość. Największy most stanie na Wiśle pod Iwangrodem, systemu holenderskiego, długości 1400 stóp angielskich. Drugi względnie do wielkości, bo liczący 525 stóp, takiegoż samego systemu, na Pilicy pod Tomaszowem. Na rzece Dużej-Nidzie pod Brzeznem most 315 stóp, zastąpiono tymczasowym drewnianym długości 67 sążni, z amerykańską formą dla przepuszczenia galarów i tratew. Znaczniejsze jeszcze mosty pobudowano pod Chęcinami, na Czarnej Nidzie, pod Ostrowcem na Kamiennej. pod Opocznem na Węglance, pod Końskiemi na Drzewiczce, pod Sławkowem na Przemszy-Białej, pod Radomiem na Radomce, pod Krzęcicami na Mierzawie, pod Kielcami na Rozbójnicy.

Przed zapadnięciem zimy plant drogi długości na 181 wiorst, kompletnie był wykończony, a na 250 roboty wykonywano; prawie wszystkie dworce stacyjne pobudowano i nakryto dachem, z wyjątkiem stacyi Miechów i Olkusz, gdzie okazał się brak w miejscu odpowiedniego materyału. Tabor ruchomy drogi składać się będzie w dniu otwarcia ruchu z 1200 wagonów towarowych, 90 lokomotyw i 86 wagonów osobowych. Wagony towarowe pochodzą z warszawskiej fabryki Lilpop, Rau i Loewenstein, parowozy z fabryk petersburskich, a wagony osobowe z Rygi. Domków drożniczych pobudowano 441, koszar dla robotników 48; nadto urządzone będą dwa wiadukty: w Strzemieszycach nad drogą warszawsko-wiedeńską (10 sążni) i nad szosą w Jędrzejowie.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 12 stycznia. Dotychczas wykryto już prawie z pewnością, iż Schenk zgładził ze świata sześć dziewcząt zwiedzionych obietnicą małżeństwa.

Dziś w nocy aresztowano jednego z morderców, który brał udział w rabunku w kantorze wekslowym Eiserta — jednak bez pewnych dowodów.

Wiedeń, 12 stycznia. Petersburska korespondencya starej *Presse*, omawiając zamieszczony przez *Nową Reformę* petersburski telegram o konflikcie między polskimi a niemieckimi duchownymi w Petersburgu, donosi, iż dominikanin Kożuchowski na rozkaz Tołstoja, w porozumieniu z arcybiskupem Gintowtem, został zniewolony do opuszczenia Petersburga.

Praga, 12 stycznia. *Nar. Listy* donoszą z Odessy o śmierci głośnego panslawisty, generała Fadyejewa, który — jak wiadomo, w pismach swoich głosił zniszczenie Austryi.

Buda-Peszt, 12 stycznia. Książęta Lichtensteinowie: Aloizy. Alfred i jeszcze trzeci, oraz ośmiu innych arystokratów austryackich przybyło tu, aby w Izbie magnatów głosować przeciw ustawie o małżeństwach mięszanych. Dzienniki półurzędowe piszą z tego powodu, że większość w Izbie magnatów w ten sposób gwałtem stworzona, nie zdoła gabinetu Tiszy obalić.

Buda-Peszt, 12 stycznia. W Izbie magnatów ogromny natłok publiczności. Najpierw przemawiał książę-prymas Simor, potem hr. Szeczen, przeciw ustawie o małżeństwach mieszanych, bo to byłoby obrazą uczucia religijnego i zniszczeniem moralnej zasady w małżeństwie; Perczel ze stronnictwa rządowego broni projektu wśród ogólnego zniechęcenia w Izbie. Posiedzenie trwa dalej.

Berlin, 12 stycznia. Według petersburskiej korespondencyi *Germanii*, wypadek cara w czasie przejażdżki sankami, w istocie nastąpił wskutek rewolucyjnego zamachu, który wykonała siostra powieszonego za carobójstwo Żelabowa, z pomocą Jabłońskiego, późniejszego zabójcy Sudejkina. Jabłoński miał zostać aresztowanym i powieszonym pocichu w kazamatach Petropawłoskich. (Przyp. Red. Ta ostatnia wiadomość wydaje się bardzo nieprawdopodobną, bo rząd rosyjski schwytawszy Jabłońskiego, nie omieszkałby się tem pochwalić).

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza cesarskie pismo własnoręczne do następcy tronu Rudolfa. Pismo zawiera wyrazy uznania i gorące podziękowanie dla następcy tronu, jako protektora wystawy elektrycznej, za współudział w popieraniu nadzwyczaj ważnych naukowych i praktycznych celów. Dziennik urzędowy ogłasza również liczne odznaczenia cesarskie, udzielone wielu osobom z tego samego powodu; między innemi order żelaznej korony klasy I otrzymał hr. Wilczek, krzyż komandorski orderu Leopolda, baron Elanger, ordery żelaznej korony klasy III major Obermayer. prof. Pfaff i radca dworu Stefan, zaś tytuł radcy dworu, radca rządowy Grimburg.

Wiedeń, 12 stycznia. Według urzędowego biuletynu żona następcy tronu, arcyksiężna Stefania zachorowała na wietrzną ospę o lekkim przebiegu.

Wiedeń, 12 stycznia. Policya dowodnie wykryła, iż Schenk i Schlossarek dnia 29 grudnia 1883 roku zabili w Griechenau pod Pressburgiem pokojówkę Rosę Ferenczy.

Pongratz, podejrzany o morderstwo w kantorze Eiserta, został ujęty.

Buda-Peszt, dnia 12 stycznia. Izba magnatów odrzuciła przy głosowaniu imiennem dwustu głosami przeciw stu dziewięćdziesięciu i jednemu projekt do ustawy o małżeństwie chrześcian z żydami.

Zagrzeb, 12 stycznia. Na wieczornem posiedzeniu sejmu bronił referent Gyurgyevits przedłożenia o tymczasowym poborze podatku we wspaniałej mowie, przyjętej hucznymi oklaskami; poczem ban stanowczo zaprotestował przeciw zarzutowi, jakoby rząd miał postępować niezgodnie z ustawą i jakoby pragnął sprawować władzę bez odpowiedzialności; ban bierze całą odpowiedzialność na siebie. Przedłożenie 69 głosami przeciw 25 przyjęto także w specyalnej dyskusyi. Jutro odbędzie się trzecie czytanie.

Berlin, 12 stycznia. Herbert Bismark przeniesiony został do ambasady w Petersburgu.

Havre, 12 stycznia. Goletta przybywająca z Tampico, prawdopodobnie austryacka, pod nazwiskiem Adler, rozbiła się przy wejściu do portu na południowej grobli. Załoga statku da się uratować.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 stycznia 1884.	[illegible]	dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·50	79·45
„ 5% węg.	94·15	94·10
„ srebrna	80·35	80·25
„ złota	100·10	100·20
6% Renta złota węg.	120·90	121·05
4% Renta złota węgierska	88·87	88·90
Losy z r. 1860	136·90	136·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	843·—	843·—
„ kredytowe austr.	303·—	304·—
Londyn	121·15	121·15
Napoleondor	9·61	9·60
Lombardy	144·—	144·80
Losy z r. 1864	169·—	169·—
Akcye Karola Ludwika	295·—	296·—
Akcye Lwow. Czer.	172·25	172·25
Akcye kol. węg. półn. wsch	152·—	152·25
Obl. Indem. galic.	99·—	99·—
Losy Prem. Węg.	113·—	112·80
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·75	146·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	187·50	169·50
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	16[illegible]·75	169·75
Marka	59·35	59·35
Ruble	117·12	117·12
Dukat	5·71	5·71

Uspsobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 12 stycznia 1884		
Banknoty	168·35	168·45
Wiedeń	168·25	168·35
Warszawa	197·10	197·10
Ruble	197·65	197·70
5% Listy zast. król. polsk.	61·80	61·80
4% „ likwidacyjne	54·10	54·20
Akcye Karola Ludwika	125·—	125·37
„ kredytowe	525·50	528·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE



(Rynek, Pałac Spiski)

poleca Szanownej P. T. Publiczności **MASZYNY DO SZYCIA** znanej z doskonałości wyrobu

fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie.

Na każdą maszynę z mojego składu daje się **5**-letnią gwarancję. Zapłata gotówką, ratami miesięcznemi lub tygodniowemi po **1** złr., według umowy.

Oprócz zwykłych maszyn do szycia poleca się także **maszyny do robienia pończoch, aparat do robienia dziurek**, wyrabiający **60** dziurek w godzinie, oraz **maszyny do marszczenia falban.** Maszyna taka marszczy do **300** łokci na godzinę.

Przyjmuje się **maszyny do szycia** różnych systemów **do naprawy**, tudzież **szycie i plisowanie falban.** Amerykańskie maszyny Singera przerabia się na poprawne Singera za opłatą 15 złr. w. a.

Wybór igieł, nici, oliwy, jakoteż części składowych do maszyn różnych systemów. 1953 17

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. w cenie od 14 do 20 złr.

Poleca się również **pracownię i skład ubrań dla dzieci od 1-go roku do 14 lat** podług wzorów zagranicznych.

towar doborowy. Ceny mierne. Zamówienia tak miejscowe jak z prowincyi uskutecznia się w trzech dniach.

Poszukuje się do kupna
lasu bukowego lub grabowego

6—8000 morgów w jednej ręce, niezbyt daleko od kolei lub rzeki spławnej. Mniej zależy na jakości, więcej na masie drzewa. — Zapłata zaraz gotówką. — Oferty uprasza się przesyłać do kancelaryi adwokackiej Dra **Pawła Dunieckiego w Wiedniu,** I. Donnergasse, 1. 32 1 2

CACAO van HOUTEN

w proszku

zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym.

Cacao van Houten jest produkcyą nader pożywną do polecenia każdej familii, której na pożywieniu zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem zależy.

Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:

1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą pożywczą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem;
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rzeczonego proszku wystarcza na 100 filiżanek;
5. bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do użycia. (1944 16 52)

C. J. van Houten & Zoon
Weesp w Hollandyi

w większych ilościach do nabycia na całą Galicyę w domu handlowym

J. Wentzla w Krakowie

C. k. **notaryusz** w Wojniczu życzy sobie zamienić swą siedzibę urzędową. 16 3 3

Album prawd. — Rozrywki umysłowe.

WSKAZÓWKI ŚWIATOWE.

Najstósowniejszym podarunkiem **na Nowy Rok** dla młodzieży, oraz znakomitym pomocnikiem wychowania, łączącym naukę z zabawą, jest **zbiór przepisów i form dobrego tonu** w świecie towarzyskim przyjętych, świeżo wydany nakładem księgarni J. M. HIMMELBLAUA w Krakowie p. t. 248) 4 4

WSKAZÓWKI ŚWIATOWE,

zawierający obok prawd moralnych bogatą część rozrywkową.

Cena **80 ct.**, a kto nadsyła 85 ct. do nakładcy, otrzymuje dziełko franko. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydanie II po wyczerpaniu I (Rymanowskiego) w ciągu 4 miesięcy.

„DOM ZDROWIA"

koncesyonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

Zakład leczniczy prywatny
w Krakowie przy ul. Karmelickiej l. 39

przyjmuje chorych **obojej płci** na **wszelkie rodzaje chorób, wykonanie operacyj** i t. d. (prócz chorób zaraźliwych i umysłowych). PP. Profesorowie i Docenci Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego przyrzekli Zakładowi swoje poparcie. Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Kąpiele w miejscu. — **Prospekta** na żądanie przesyła się.

Dla uniknięcia zawodu uprasza się o wczesne zgłoszenie się o pomieszczenie w Zakładzie. — Ustnych wyjaśnień udziela każdego czasu w miejscu lekarz i właściciel Zakładu

2337 12 12 Dr. **J. Gwiazdomorski.**

1575 · FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU · 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE.

FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.
W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE L'EQUATEUR 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.

NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE
CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE

DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH

2303 23 32

Kalosze Rosyjskie



odznaczające się trwałością i niskiemi cenami (z wąskimi końcami) w różnych fasonach, oraz **Reichenbergskie** trzewiki sukienne z flanelą, **Kaftany myśliwskie**, kaftaniki wełniane. **Kamizelki włóczkowe**, damskie **chustki i kamasze, pończochy i skarpetki wełniane**



poleca w największym wyborze

Magazyn J. Zaplatalskiego w Krakowie
Rynek A-B, 37. 2186 7 6

5000
sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. 34 1

3000
zapasowych kobierców

(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru ściśle należy określić. 35 1

Do sprzedania
Majątek Ziemski

w Królestwie Polskiem, gubernii Kieleckiej, pod Proszowicami, obejmujący 1200 morgów ziemi ornej wraz z łąkami, położony w najlepszej glebie proszowskiej przy szosie i obok cukrowni.

Bliższe szczegóły udzieli Wny **L. Trzetrzewiński** w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. 36 1 3
Pośrednictwo wyłącza się.

Wdowa w średnim wieku, poszukuje obowiązku do gospodarstwa domowego i do gotowania, pod adresem: **Kasprzycka**, w Krakowie Plac Szczepański, Nr. 5. 33 1 3

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
FRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 33.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą", (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:

SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:

KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka, L. 11.
MAURIZIO P. (d. Rodolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 18.

DENTYSCI:

MATUSZEWSKI Henryk, technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański), Plac Dominikański 3.
ZORN S., ul. Grodzka l. 33, w oficynie, II piętro. (Zamówienia dla obcych i przejezdnych w kilku godzinach uskutecznia.)

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:

WEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:

JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

HANDEL KOLON., SKŁAD PAPIERU I MATER. PIŚMIENNYCH.
J. F. FISCHER, Nr. 39/40, Linia A-B.

INTROLIGATORZY:

WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:

GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:

RAPOPORT Józef, (komisowe-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:

BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński. (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:

DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:

PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:

ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYNY MÓD I KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
NIEMETZ Jan, c. k. mechanik Uniw. Jagiell., ul. Grodzka, l. 53, w Kollegium juridicum.
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM, MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:
JHNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice, l. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
NIEMETZ H. Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:
Braci **LIGĘZÓW**, ul. św. Marka, l. 16.

ZEGARMISTRZE:
HOLIK A., ul. Szewska l. 7. Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Kraków, dnia 12/1.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 75	117 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukaty nowy wagi	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol., za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 11/1.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 100	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 90	99 20
4 „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ z 10% prem. „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ zwrotne za 50 lat	97 90	98 15
6 „ „ Banku włościań. na zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 11/1.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	[illegible]

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	98 80
5 „ „ „ III. „	— —	98 50

Wiedeń, dnia 11/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4 1/5% Renta austr. papierowa za złr. 100	79 35	79 50
4 1/5 „ „ „ srebrna „ „ 100	80 20	80 35
4 „ „ „ złota „ „ 100	99 95	100 10
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	94 05	94 20
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 50	— —
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	136 50	136 75
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	145 50	— —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 75	169 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	16[illegible] —	168 50
— Come Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	— —	— 75

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska za złr. 100	121 10	121 25
5 „ „ srebrna „ „ 100	88 85	89 —
5 „ „ pap. „ „ 100	86 45	86 60
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97 80	98 10
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 70	113 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 75	[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	111 40	111 75

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	100 —
5 „ Oblig. indemnisac. Galicyi „ „ 100	99 —	99 [illegible]
5 „ „ „ Siedmigr. „ „ 100	99 25	99 65
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 25	100 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 [illegible]
5 „ „ „ 1878 „ 1	103 50	104 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 30	29 80
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 40	20 80

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4 1/2% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	119 75	120 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 75	102 25
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 —
5 „ „ „ „ „ 100	97 50	98 25
6 „ Listy zst. złr. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	— —
7 „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	105 —
6 „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102 —	102 50
[illegible] Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 10
[illegible] „ „ „ „ „ 100	98 40	98 80
[illegible] „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 10	101 25
[illegible] „ „ „ „ „ 100	99 45	99 65
[illegible] „ „ „ „ „ 100	93 90	94 30

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za złr. [illegible]	96 90	97 20
5 Zachodnia półn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 25
5 Arcyks. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 80	99 10
5% Koszyc.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	99 —	99 35
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 —	96 25
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	95 25	95 75
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	73 —	73 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	102 —	102 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	94 —	94 40
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	139 —	139 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em 200 złr. „ 100	95 40	95 70
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	92 60	92 90

LOSY

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	170 75	171 25
Klary na 40 złr m. k.	38 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a.	110 —	110 50
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	18 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17 —	18 —
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	38 50	39 50
Palfy na 40 złr. m. k.	36 —	36 50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	11 75	12 —
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6 30	6 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	21 —
Salm na 40 złr. m. k.	54 —	55 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	22 —	23 —
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 —	49 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
4 1/2% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	136 —	137 —
4% „ na 50 złr. w. a.	64 —	66 —
Waldstein na 20 złr. m. k.	27 75	28 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	26 75	27 25

AKCYE BANKOWE

	płacą	żąd.
% Anglobank na 120 złr.	115 30	115 60
Bankverein Wiener na 100 złr.	107 40	107 80
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	303 40	303 80
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	301 50	302 —
5 „ Landerbank na 100 złr.	115 30	115 80
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	843	844 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	112 25	112 75

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żąd.
5 „ Alföld Fiumo na 200 złr.	170 25	170 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2548	2553 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	202 50	203 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	296 —	296 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	146 —	146 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	172 —	172 25
5 „ Rudolfa na 200	174 75	175 25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	169 50	170 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	324 25	324 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	144 90	145 30

WALUTY.

	płacą	żąd.
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki „ „	9 6	9 61
20-to Markówka „ „	11 85	11 87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 89	9 91
Funty szterlingi „ „	12 10	12 13
Tureckie liry złote „ „	10 90	10 93
Banknoty włoskie „ „	48 05	48 15
Ruble papierowe „ 100 „	117 —	117 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski